Nr 261 Kraków, Czwartek dnia 12 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**
ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Mowa lorda Salisbury'ego.

Dzień 9 listopada jest w Londynie dniem świątecznym. W dniu tym odbywa się tradycyjny uroczysty „wjazd“ lorda Majora Londynu do stolicy, poczem odbywa się w „Mansion House“ uroczysty bankiet, w którym biorą udział najwybitniejsze osobistości ze sfer dyplomatycznych, ministerjalnych, kościelnych i finansowych. Podczas owego bankietu wygłasza też zwykle angielski premier mowę polityczną, z naprężeniem wyczekiwaną przez polityczne koła Europy.

Tegoroczny uroczysty pochód był podobno świetniejszy niż zazwyczaj. Piękna pogoda wywabiła na przystrojone ulice tłumy żądne rozrywki, które rzucając po raz pierwszy w tym roku w Londynie używane, *confetti*, wznosiły huczne okrzyki na cześć szlachetnego sir Philipps'a. Świetne także towarzystwo zebrało się wieczorem w Guildhall. Na bankiet lorda majora przybyło około 600 osób, między ktorymi prócz pp. Salisbury'ch, byli: księstwo Devonshire, Goschen, lord Hamilton, jenerał Kitschener, ambasador amerykański Bayard, posłowie Danji, Szwecji, Holandji i Serbji.

Większy także, niż w innych latach, musiano przywiązywać interes do pytania, co powie kierownik angielskiej zagranicznej polityki. Położenie, wytworzone przedewszystkiem sprawą wschodnią, nie wyjaśniło się dotąd i nie ma nawet pozorów kwestji choćby chwilowo ułożonej. Podróże carskie, rewelacje Bismarka, wszystko to są zdarzenia, które także poniekąd wniosły zamieszanie w zakulisowe epizody europejskiego teatru. W takiej więc chwili każda enuncjacja interesowanego gabinetu, musi budzić wielki interes.

W małym jednak bardzo stopniu zaspokoił lord Salisbury naprężoną ciekawość. Zastrzegł się z góry obowiązującą spowiadających się zasadą wyznawania tylko swoich, a nigdy cudzych grzechów. W myśl tej zasady nie powiedział mowca właściwie nic o ogólnem położeniu. Zaznaczył wprawdzie ogólnie, żeśmy wstąpili obecnie we względnie spokojniejszy okres, cała mowa wszakże obracała się około własnych angielskich „grzechów“, około jej osobistych zamysłów i jej roli w wypadkach politycznych.

Stwierdził więc przedewszystkiem lord Salisbury to, co Europie jest znane od czasu mów Gladstone'a i Roseberyego; stwierdził, że Anglja nie myśli, bo nie może myśleć o jakiejkolwiek polityce wolnej ręki. „Nie znam żadnej rozumnej korporacji, któraby o czemś podobnem dziś jeszcze myślała. Gdyby chodziło tylko o to, by Turcji być nieprzyjemną, lub ją ukarać, to Anglja miała zaiste możność dokonania tego; skoro jednak żywimy wyższe pragnienie, pragnienie chronienia przed nadużyciami zarówno Chrześcijan jak i Muzułmanów, to musimy jak największą możliwie ilość ludów mieć obok siebie“. Następnie wspomniał Salisbury o pewnej damie, która do Rosebery'ego napisała, że woli raczej widzieć Anglję leżącą w gruzach za tak świętą sprawę, niż widzieć ją milczącą, i dodał, że „niestety wielu, którzy nie są damami, równie powierzchownie patrzą na tę sprawę“. Wielu ludzi sądzi, że angielska flota może zrobić wszystko; tymczasem okupacja przez wojsko nie jest drobnostką i wymaga wielkiej potęgi wojennej, do czego pierwszym warunkiem byłoby dla Anglji zaprowadzenie powszechnej powinności wojskowej.

Wobec tego mowca nie widzi dla Anglji innej drogi, jak przyjęcie roli w koncercie europejskim. Anglja pójdzie w porozumieniu z innemi mocarstwami, gdy tylko to będzie możliwe. Nie przynosi jej to wstydu, że mocarstw nie potrafi nakłonić do wspólnego energicznego wystąpienia, nie jest to dla niej poniżeniem, że nie może mocarstw „przegadać“, tak, jak nie jest poniżeniem dla mocarstw, iż nie przegadają Anglji. Powiedziano, że te mocarstwa działają samolubnie. To nie jest prawdą. Czy egoizmem ma być to, że chronią Europę przed powszechną wojną? Jest to w każdym razie egoizm kuratora, bo kuratorem poddanych swoich jest każde państwo.

Wojna na morzu Śródziemnem nie dotyka wprawdzie bezpośrednio angielskiego terytorjum, mogłaby wszakże doprowadzić do wielkich zmian terytorjalnych na tem morzu, zniszczyć ważne gałęzie przemysłu i zagrozić zagładą ważnym życiowym interesom. „Nie dziw więc, że są państwa, które nie mogą tak daleko posuwać filantropijnych zapędów, jak to może czynić osamotniona Anglja“.

Zwłaszcza ten ostatni zwrot w mowie Salisbury'ego jest ze względu na minione już zresztą obawy przed zbyt ryzykownem wystąpieniem W. Brytanji, znamienny. Cały zaś ustęp o sprawie tureckiej, jakkolwiek w treści nie nowy i spodziewany, sprawia sympatyczne wrażenie rozwagi i uspokojenia.

W dalszym ciągu mowy zajął się Salisbury podniesionemi w ostatnich czasach życzeniami, by rząd angielski przez zrzeczenie się okupowanych terytorjów dał wyraz swej bezinteresowności w sprawie wschodniej. „Życzenia te — mówił premier — dowodzą tylko idealistycznego pojmowania dyplomacji. Z obecnego ukształtowania się wschodniego problemu nie wynika żadna rzeczywista przyczyna do opuszczenia okupowanych terytorjów lub zmiany polityki“.

Co do stosunku Anglji z innemi poszczególnemi mocarstwami nie chce się mowca bawić w proroctwa. Z Francją nie ma żadnych różnic, któreby mogły zaburzyć akcję „koncertu“. Z trójprzymierzem Anglja zawsze sympatyzowała w poglądach na sprawę wschodnią. Co do Rosji, mowca pragnie to tylko powiedzieć, że musi stanowczo wystąpić przeciw rewelacjom hamburskim, o ile te postawiły jako tezę antagonizm rosyjsko-angielski. Mowca nie widzi żadnej istotnej podstawy tego antagonizmu. Interesy obu państw nie krzyżują się do tego stopnia, by stały w stanowczem przeciwieństwie.

„Pierwszy obowiązek — zakończył lord Salisbury — mamy wobec własnego ludu, a tym obowiązkiem jest obrona jego praw i interesów. Drugą powinność mamy wobec ludzkości; winniśmy nieść pomoc tysiącom, a nie zagrażać równocześnie niebezpieczeństwem miljonom. Stając jawnie po stronie reszty mocarstw i wspomagając je radą, mamy nadzieję, iż uchronimy Europę od wielkiej hańby, nie zaburzając równocześnie harmonji między państwami i upragnionego pokoju“.

Obok lojalności wobec „koncertu“, drugim interesującym punktem mowy jest zwrot o stosunku do Rosji. Jest on zupełnie ogólnikowy i nie usuwa wcale podejrzeń, jakie ten stosunek budził i budzi. Zwracamy w tym względzie uwagę czytelników na doniesienie *Frankf. Ztg.* zawarte w rubryce „Telegramy“. Prasa angielska prawie jednogłośnie chwali mowę Salisbury'ego. *Standard* podnosi ustęp, według którego trójprzymierze popierało Anglję w sprawie egipskiej. *Daily Telegr.* oświadcza, że mowa przyczyni się do polepszenia losu poddanych sułtana. *Morning Post* wywodzi, że Salisbury'emu udało się wyrwać mocarstwa z samolubnej bezczynności i doprowadzić między nimi do serdecznego porozumienia. Tylko *Daily Chronicle* oświadcza, że wywody premiera zupełnie nie odpowiadają zaufaniu, jakie w nim Anglja położyła.

Sympatyczne wrażenie sprawiła mowa także w prasie francuskiej, która jej przypisuje zasługę w dziele pomyślnego ułożenia się stosunków europejskich.

PO WYBORACH.

Wiedeń 10 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Wczoraj zakończyły się wybory do Sejmu dolno-austrjackiego wyborami z kurji większej własności ziemskiej, które bardzo niemiłą przyniosły niespodziankę dla nieszczęśliwego żydowsko-liberalnego stronnictwa. Na postawie jak najlepszej informacji telegrafowałem wam w sobotę, iż kompromis w dolno austrjackiej większej własności ziemskiej jest zapewniony. Tymczasem formalnie stało się inaczej. Liberalni wyborcy tej kurji odrzucili większością głosów kompromis, a z tego względy żydowskie dzienniki asumpt do piania radosnych hymnów „zwycięstwa“. Czytając to wszystko, mogliście chwilowo wątpić o wiarogodności mojego doniesienia. Wczorajszy wybór w tej kurji atoli potwierdził w zupełności moją informację, gdyż ku zdumieniu wszystkich żydowskich i przez żydów obsługiwanych dzienników przeszła lista kompromisowa, zatem kompromis został faktycznie przyjętym. Wybrano: dwunastu liberalnych, a czterech zachowawczych radykałów. Większość bowiem liberalnych wyborców większej własności ziemskiej głosująca przeciw kompromisowi była w całej kurji, jak to stwierdziło głosowanie, mniejszością, ponieważ za kompromisem prócz zachowawczych większych właścicieli oświadczyła się także mniejszość liberalnych a obydwie te frakcje razem przedstawiają w kurji większość.

Większości antyliberalnej przybył zatem w czterech głosach z większej własności ziemskiej bardzo silny posiłek, zapewniający jej niemal większość dwóch trzecich części głosów w Sejmie. Skład jego jest bowiem następujący: dziesięciu — *ach waj mir* — postępowców z kurji miejskiej i wiedeńskiej Izby handlowej i dwunastu bardzo letnich liberałów z większej własności ziemskiej, razem dwudziestu dwóch liberałów, do których można względnie jeszcze dołączyć trzech „społecznych polityków“, wybranych w wiedeńskim śródmieściu — ogółem więc 25. Reszta członków sejmu dolno-austrjackiego — Sejm liczy 78 członków — względnie tylko z wyjątkiem wirylnego głosu rektora wiedeńskiej wszechnicy — należy do zastępu antyliberalnego, mianowicie: dwa głosy wirylne biskupów, czterech zachowawców z większej własności, jeden „dziki“ i czterdziestu sześciu antysemitów. Naturalną jest rzeczą, iż cesarz będzie mianował marszałka krajowego z rządu większości sejmowej. Jako kandydata na tę godność wymieniają księcia Alojzego Liechtensteina, inni barona Gudenusa...

Prawie zbytecznem jest dodawać, iż wiedeńskie dzienniki żydowskie rozdzierają sobie w artykułach wstępnych na znak żałoby kaftany.

Opozycja p. radcy dworu.

Wystąpienia posła, radcy dworu, Edwarda Gniewosza w komisji budżetowej są bądź co bądź najsensacyjniejszemi wypadkami dnia. Wywołały one ogromną burzę; dzienniki radykalne znalazły w p. radcy dworu nowe bożyszcze, *Czas* uderzył na niego namiętnie, odsądzając go od czci i wiary. I zachwyty i te potępienia są tem dziwniejsze, że p. Gniewosz jest posłem od lat kilkudziesięciu i kilkudziesięciu lat znany jest ze swego niezależnego usposobienia i oryginalnych poglądów, w których niebrak zdrowego rozumu i zmysłu sprawiedliwości, ale które zawsze dalekie bywały od trzeźwości i umiarkowania i miały na sobie piętno bezwzględnej porywczości. Z obowiązku publicystycznego zapoznajemy czytelników naszych z drugą mową posła Gniewosza, wypowiedzianą w komisji dnia 26 października; zawiera ona nader interesujące ustępy i dotyka w sposób mowcy właściwy wielu ważnych i aktualnych kwestyj. Pierwsza część tej mowy brzmi jak następuje:

„Nie narażę się na zaprzeczenie, że zawsze brałem na serjo przyjęty na się obowiązek, więc, gdzie i kiedykolwiek wymagał on mego w sprawach publicznych wystąpienia, zawsze wierny mojemu przekonaniu politycznemu i narodowemu, wyrażałem otwarcie moje zdanie oparte na prawdzie. Proszę więc brać moje przemówienie przy funduszu dyspozycyjnym jak i teraźniejsze na serjo i dosłownie. Zapisałem się do głosu, aby poczynić niektóre uwagi o administracji państwowej. A gdy minister hr. Badeni właśnie te kwestje, o których chciałem mówić, poruszył, przystępuję tylko do uzupełnienia jego wywodu, ale z mego stanowiska. Najpierw podniósł p. minister kwestję polepszenia płac urzędników, więc sprawę urzędników ściśle i jedynie ze strony materjalnej. Mimo głodowej nędzy, osobliwie w niższych klasach urzędników, urzędnicy

nie postradali uczucia godności i honoru swego stanu i pojęcia z wyższego stanowiska obowiązków swoich. Dlatego częściej w ostatnich czasach prosili oni o pragmatykę służbową i sam p. minister obiecał, nawet w Izbie, przedłożyć takową. Naturalnie, że i stem pewny, że to uczyni. Wymaga tego nawet interes państwa, jest to najgłówniejszym środkiem do usunięcia tego złego, które minister poruszył pod nazwą „biurokratyzmu“ (czytaj austr. Schlendrian. Red.) Kto dokładnie zna dawne wykształcenie dawnego ducha urzędników, ich uznane i szanowane stanowisko wobec dowolności, pozbawiającej go niezawisłości ich własnego zdania, ten łatwo wytłómaczy sobie zanik tego ducha teraz, gdy urzędnicy w niepewności o swój los z powodu częstej zmiany zapatrywań rządów wobec wpływów politycznych stronnictw, a nawet osób wybitniejszych, tracą potrzebną dla energicznego i objektywnego wykonania ustaw, samoistność myśli i sądu. Wzrok ich badawczy tępieje z obawy, bo zdarzały się wypadki przykre dla urzędników (przeniesienia, nosy itp.). Odciągają się od spiesznego załatwiania spraw, czy to orzeczeniami w pierwszej instancji, czy to przedkładaniem i opinjowaniem rekursów i skarg. Obecnie w takiej alternatywie uciekają się urzędnicy do kałamarza i topią w atramencie swoje właściwe przekonania i zdania, piszą wiele, aby nic nie pisać. Zresztą i także sposób kwalifikowania urzędników nie odpowiada wymogom służby, na co dawniej bardzo uważano, kwalifikując mianowicie młodszych urzędników według ich uzdolnienia, do wyższego poglądu, którego wymaga służba w wyższych instancjach. Uzdolnienie zaś do służby egzekutywnej oceniano według szybkiego orjentowania się, szybkiego osądzania zmieniających się w życiu publicznem zdarzeń i według zarządzania środków, w danej chwili potrzebnych. Dlatego też pierwszą instancję kierował naczelnik, i czując swą odpowiedzialność, starał się trzymać ściśle ustawy i swoje orzeczenia uzasadniać przepisami ustawy. Nie mnożyły się więc liczba zażaleń i rekursów. Inaczej się rzecz ma w wyższych instancjach — tam jest załatwienie kolegjalne. Ile wartości i wpływu miało i mogłoby mieć takie wzbudzenie poczucia samodzielności w urzędnikach może się każdy przekonać, kto przegląda w archiwach dawniejsze protokóły obrad, mianowicie relacje o usposobieniu ludności w prowincjach, a dojdzie do niebardzo pochlebnego zdania o teraźniejszych w tym kierunku aktach:

Dawniejsi przełożeni, gdy tego uznali potrzebę, udzielali podwładnym po ojcowsku upomnienia w cztery oczy, potem przed kolegami. Dziś zaś wielu szefów tajemną kwalifikacją podkopują los urzędnika, który, gdyby zwrócono jego uwagę na błędy, stałby się bardzo pożyteczny w służbie. Pragmatyka służbowa, któraby zawierała choćby sankcję najostrzejszej dyscypliny, określenie obowiązków, a zarazem i praw urzędników, podniosłaby ten stan.

P. minister wspomniał o autonomji i przy tej sposobności niepochlebnie się wyraził o dwóch torach w każdym kraju: o autonomicznym i rządowym. Widzę w tem aluzję pana ministra do stosunków galicyjskich, ponieważ z innych krajów nie słyszałem utyskiwania nad „dwoma torami“ obok siebie istniejącemi; torem autonomicznym i rządowym. Nadmieniam, że w szerokiem życiu państwowem, w rządzie, więcej bywa torów. Każdy minister ma swój tor. Na kolejach dwutorowych jeżeli się zdarzają karambole lub inne wypadki, to zawsze jest przyczyną niedbalstwa tych, którzy są powołani do utrzymania w porządku toru, a najczęściej złe ustawienie zwrotnicy. Wypadki były daleko częstsze, gdy tylko jeden tor egzystował. U nas w kraju są dwa tory rzeczywiście przyczyną starć, dwa tory w najniższej instytucji autonomicznej, t. j. tor obszaru dworskiego i gminy w jednej i tej samej miejscowości. I tu przyczynia się do tego starcia niewykonywanie ustawy o obszarach dworskich, a mianowicie jej §. 17.

Czytałem w dziennikach fachowych o wynalazku maszyny idącej po torze z jedną szyną. Obawiam się, ażeby użalenia się na dwa tory nie zaprowadziły znowu do jednego toru o jednej szynie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 10 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Otwarcie ochronki. — Jubileusz dra Stremayra. — Turniej szachowy. — „Mensa academica“. — Pożar w teatrze Karola. — Filemon Zalewski przed sądem.

Cesarz osobiście dzisiaj otworzył ochronkę dla dzieci w dziesiątej dzielnicy miasta. W zastępstwie arcyksiężniczki Marji Walerji, funkcjonowała hrabina Janka Szecsen. Ochronka pomieści około 200 dzieci i jest bardzo wygodnie urządzoną.

Prezes najwyższego trybunału, radca tajny Stremayr, obchodził wczoraj 50-letni jubileusz swojej służby państwowej. O zwykłej godzinie przyszedł do biura i zajął się pracą. Dopiero o godzinie 11 rano. przyjmował deputacje i wybitne osobistości, które przyszły mu złożyć życzenia. Cesarz Franciszek Józef przesłał mu odręczne pismo i w ciepłych słowach dziękował mu za długoletnie i wierne spełnianie obowiązków. Radca dworu dr. Gianalla, imieniem arcyksięcia Rainera, wyraził życzenia wszelkiej pomyślności i ofiarował przytem bukiet z białych róż. Celem powinszowania, zjawili się także: hrabia Gołuchowski, hrabia Kazimierz Badeni, baron Gautsch, hrabia Gleispach, baron Chlumecky, Tchórznicki i inni.

W turnieju szachowym, Polak Janowski otrzymał pierwszą nagrodę, a Winawer z Warszawy, piątą. Janowski mieszka w Paryżu i uważany tam jest za najlepszego szachistę.

Przed kilkoma dniami donosiłem o niedoszłem samobójstwie studenta politechniki Korsitscha. Z nędzy rzucił się do Dunaju i tylko dzięki szybkiej pomocy majtków statku „Arpad“ został uratowany. Nie jest on pierwszy i ostatni, bo wielu jego kolegów często nie ma na kawałek chleba i przy nauce cierpią głód i zimno. Jak wiadomo, istnieje w Wiedniu tak zwana *mensa academica*, w której studenci, za tanie pieniądze dostają objady i kolacje. Od pewnego czasu coś się tam jednak popsuło i wśród młodzieży kształcącej się, panuje wielkie niezadowolenie. Główne zarzuty skierowane są przeciwko zarządowi. Wczoraj odbyło się zgromadzenie akademików w sali Tokesa. Zjawiło się ich przeszło 500, a także profesorowie: dr. Filipowitsch, dr. Gruber i dr. Bernatrik.

Przewodniczący Krainz w krótkiej przemowie powiadomił zebranych o krokach przedsięwziętych, celem poprawienia niezdrowych stosunków. Po nim zabrał głos akademik Strasser i w jaskrawych kolorach przedstawił nędzę, panującą wśród studentów.

Według niego zdanie Sokratesa: „Człowiek żyje nie na to, aby jadł“ i łacińskie przysłowie: „Pełny żołądek niechętnie studjuje“, pomieszczone na sali restauracji akademickiej, są w obecnym czasie paradoksami. Studenci żądali nawet interwencji senatu, lecz prośby ich były głosem wołającego na puszczy. Profesor Filipovitsch prosi mowcę, aby się parlamentarniej wyrażał o senacie akademickim i chce opuścić salę. Dwaj jego koledzy również zabierają się do wyjścia. Strasser cofa wyrażenie. Wreszcie uchwalono rezolucję popartą znaczną większością głosów, aby *mensa academica* została na nowo zorganizowana i żeby podawano jedzenie obfitsze i pożywniejsze, następnie izby w głównym zarządzie zasiadało 3 studentów.

Przed kilkoma dniami wszczął się pożar przed samem przedstawieniem w teatrze Karola na Leopoldstadzie. Ugaszono go natychmiast, lecz policja nie zezwoliła na widowisko i kasa zwróciła pieniądze za bilety. Szkody były niewielkie i spaliły się tylko firanki aksamitne w dwóch lożach. Zachodziło podejrzenie podpalenia z zemsty osobistej. Policja zaczęła pilnie śledzić i wczoraj przyaresztowała dwóch robotników, zatrudnionych w teatrze. Dochodzenie prowadził komisarz policji Schmidt. Ten przesłuchał po kolei wszystkich maszynistów, ich pomocników i innych pracujących w teatrze. Lampiarz Jan Seiler i jego brat Henryk zaczęli się mięszać w zeznaniach i nie umieli wytłómaczyć, co robili z czasem między 3 i 5 po południu. Ponieważ mieli zatarg z dyrektorem Jaunerem i przytem ciągle mu grozili, prawdopodobnie są oni sprawcami. W każdym razie śledztwo wkrótce wykaże, kto zawinił.

Znany defraudant pieniędzy pocztowych, Filemon Zalewski, po odsiedzeniu kary, przebywał w Wiedniu, a następnie wyjechał do Rosji, gdzie był portjerem hotelowym. Po powrocie zaczął rozgłaszać, że w Kijowie wydzierżawił hotel i potrzebuje kilkanaście pokojówek. Zaangażował ośm ładnych dziewcząt i z niemi miał wyjechać. Policja nie dowierzała jednak i telegraficznie zapytała konsula austrjackiego w Kijowie, czy Zalewski rzeczywiście hotel wydzierżawił. Odpowiedź nadeszła przecząca i pokazało się póź iej, że dziewczęta do czego innego były przeznaczone. Zalewskiego przyaresztowano i sprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w dniu 16-tym listopada b. r.

Swój.

WYPRAWA NANSENA.

Jeden z najstaranniej redagowanych polskich dzienników, *Dziennik poznański*, zapoznaje czytelników swoich ze streszczeniem opowiadań Nansena o wyprawie do bieguna północnego, drukowanych za bajecznem honorarjum w londyńskiej *Daily Chronicle*. Pozwalamy sobie powtórzyć to zajmujące streszczenie, poprzedzone w *Dzienniku* następującym wstępem:

„Tajemnicze przestwory bieguna północnego, bronione przez mury lodowate, już od dawna przyciągają do siebie podróżników i uczonych geografów. W naszym wieku wyprawy arktyczne stanęły, że się tak wyrazimy, na porządku dziennym; rządy i ciała uczone, mecenasi wiedzy i apostołowie prawdy naukowej składali mienie i życie w ofierze, by módz wreszcie dotrzeć do tych sfer, które przyroda jak gdyby naumyślnie zamknęła dla ludzkości. Po długich staraniach, po licznych ofiarach udało się wreszcie Nansenowi dotrzeć p r a w i e do bieguna, udało się mu otworzyć nową drogę dla badaczów geografji. Przed kilku miesiącami po całym świecie cywilizowanym rozeszła się wieść radosna, że Nansen, którego lody trzymały w więzieniu przez prawie trzy lata, wrócił, i że jego statek „Fram“ przybył z całą załogą do Norwegji. Wiadomość ta była nowym dowodem niezwyciężonej siły, spoczywającej w ludzkości, gdy ona dąży do poznania i ujarzmienia swego otoczenia. Dziś opowiadanie wielkiego podróżnika daje nam szczegóły tej wyprawy tak romantycznej i bohaterskiej. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wyprawa Nansena nie jest zwykłem poszukiwaniem naukowem, ani też romantyczną awanturą, przedsięwziętą na „złamanie karku“. Spokój, rozwaga, spostrzegawczość i wiedza towarzyszą heroizmowi niesłychanemu w tej wyprawie na biegun północny. Nansenowi nie szło także o zdobycie ziem, ani o bogactwa — jeno o poznanie prawdy. Te bryły lodu, które strzegły dostępu do bieguna, nie otworzyły się przed Nansenem dlatego, by mógł znaleść bogactwa i kruszce, kolonie i niewolników, jednem słowem te łupy, po które jeździli Vasco de Gama, Kolumb i inni wielcy podróżnicy. Nansenowi szło tylko o poznanie, o prawdę naukową, a przeszkody, jakie musiał przezwyciężyć, były stokroć większe od tych, jakie inni podróżnicy spotykali na swej drodze.

Wkrótce ukaże się sprawozdanie naukowe Nansena, które dziś poprzedzone jest szkicem podróży wielkiego geografa. Gazeta angielska *Daily Chronicle* miała szczęśliwy pomysł, by od bohatera nauki współczesnej wydostać tymczasem „artykuł“ poświęcony dziejom ostatniej wyprawy. Za ten artykuł — mający 1500 słów — autor otrzymał cztery tysiące funtów czyli po $5^1/_2$ marek za słowo. Fakt ten dowodzi, że synowie Albionu pielęgnują w sobie tę namiętną ciekawość, dzięki której ludzkość cała doszła do dzisiejszego stopnia cywilizacji. Za kilka miesięcy nakładem wydawcy angielskiego Constable'a ukaże się angielskie wydanie naukowej pracy Nansena; 10.000 funtów sterlingów stanowi honorarjum, jakie ofiarował angielski wydawca. Tymczasem na wieść o przyszłej podróży Nansena do Anglji wszystkie ogniska życia tutejszego, wszystkie grody i miasta zapraszają do siebie bohatera współczesnej geografji — na odczyty.“

I.

Nansen, jak wiadomo, nie jest nowicjuszem na polu badań geograficznych, ale samodzielna wyprawa na biegun była długo zamiarem, który trudno było zrealizować. Po tylu próbach nieudanych i ofiarach poniesionych, akademje i ciała naukowe zapatrywały się z nieufnością na nowe projekty badania biegunów; sceptycyzm ten wzrósł po nieszczęsnej wyprawie statku „Jeannette“, który zginął przy t. zw. „nowych wyspach syberyjskich“. Losy tego statku dały wszakże Nansenowi nowy pomysł. Gdy z Ameryki przybyła wiadomość, iż szczątki Jeannette znalezione zostały na południowym brzegu Groenlandu, Nansen wystąpił z „hypotezą, że na północy istnieć musi prąd. posuwający lody przez biegunowe morze od Ziemi Franciszka Józefa.

Lody zatem — dowodził Nansen — które przez morze Biegunowe tym prądem były parte, przyniosły ze sobą szczątki Jeannette'y z jednej półkuli na drugą. I śmiały podróżnik dodał zaraz, że tak samo, jak szczątki, cały statek mógłby być przez lody partym i w ten sposób przebyć podróż przez przestwory biegunowe; trzeba tylko takiego statku, któryby wytrzymał parcie lodów. Myśl ta — by oddać się na wolę lodów, by ze statkiem całym wsiąść na lody jak na rumaka i w ten sposób przebyć podróż biegunową, wydała się szaloną. Angielskie Towarzystwo Geograficzne ochrzciło projekt nazwą pomysłu samobójczego. Ale Nansen nie dał za wygraną. Znalezienie na Grenlandji narzędzi, używanych przez Eskimosów, oraz fakt ten, że rozmiary same brył lodu dowodzą o ich długiej po morzu podróży, podczas której zbijają się i nrastają w góry, wreszcie znalezienie szczątków Jeannette'y — wszystko to razem przekonało Nansena, iż wewnętrzne prądy morskie wytwarzają naturalną zupełnie komunikację między cieśniną Beringa i morzem Syberyjskiem a wschodniem wybrzeżem Grenlandji.

Badania geologa Förnebohm i prof. Cleve, dokonane nad bryłami lodu, na południowo-wschodnim brzegu Grenlandji, dostarczyły nowych faktów Nansenowi. Cóż bowiem znaleziono? Oprócz mineralnego kurzu na bryłach tych znaleziono mikroskopijne rośliny zwane „diatomy“ — zupełnie takie same, jakie ekspedycja szwedzka „Vega“ znalazła na lodnikach przy przylądku Wanharena, w bliskości cieśniny Beringa. Wobec wszystkich tych faktów Nansen, pomimo opozycji, postanowił podjąć się wyprawy, na którą storthing norwegski uchwalił dwukrotną subwencję.

Wybudowania łodzi podjął się znakomity architekt norwegski, Colion Archer, który wykończył sławny statek „Fram“. Nansen przypuszczał nawet, że parcie lodów może się okazać tak silnem, iż statek zostanie zdruzgotanym. Ale w takim wypadku miał

on nadzieję siebie i załogę wraz z małemi łodziami i tak zwanemi kaikami (długie łodzie na jedną osobę) wysadzić na bryłę lodu i pozwolić się unieść prądom aż do chwili, w której wody zajmą miejsce brył lodowych. Nareszcie dnia 24 czerwca 1893 r. bohater Nansen i jego towarzysze opuścili Chrystjanię, posuwając się ku wodom syberyjskim.

W czasie tej podróży Nansen otrzymał bardzo pożyteczny dar od barona Toll, mianowicie 34 psy syberyjskie. Nowy nieprzyjaciel ukazał się; mgły zjawiły się tak gęste, iż dalsza podróż była niebezpieczną. Nansen, jak prawdziwy wódz, spuścił się na łodzi i sam prowadził statek przez ciemności, aż udało mu się wyprowadzić takowy z cieśniny Jugorskiej na szerokie i straszne morze Karyjskie. W Jalmal — dnia 6 sierpnia — lody zatamowały dalsze przejście. Podróżnicy więc nasi wylądowali i rozpoczęli szereg botanicznych i geologicznych wycieczek. Nansen jednocześnie sprostował mapę brzegów, które były o pół stopnia na zachód zbytnio wysunięte. Podczas pobytu „Frama" odwiedziło go dwóch Samojedów. Przyjęto ich nader gościnnie, nadawano im różnych sucharów i innych europejskich produktów, to też opuścili statek zachwyceni. Były to ostatnie ludzkie istoty widziane podczas tej podróży.

Dnia 12 sierpnia lody w kierunku północnym ustąpiły na tyle, że statek mógł dalej popłynąć. Na północy od Jalmal ujrzeli podróżni przed sobą morze zupełnie wolne od kry, lecz ostry wiatr północno-wschodni przez kilka tygodni utrudniał im żeglugę.

Podczas tej ciężkiej walki z wiatrem przeciwnym na morzu Karyjskiem pojawiła się nagle w kierunku północno-zachodnim od ujścia rzeki Jeniseju ziemia nieznana, którą przy bliższem rozpatrzeniu uznano za wyspę dotąd nieodkrytą. Nansen nazwał tę ziemię wyspą Swedrupa, na cześć kapitana „Frama". Dnia 13 sierpnia wieczorem statek dopłynął do portu Dicksona. Projektowano tam się zatrzymać, by zostawić listy do kraju, po które angielska ekspedycja do Jenisej pod dowództwem kapitana Wiggiusa miała zajechać, ale czas naglił i Nansen zdecydował się w ostatniej chwili, nie zatrzymując się wcale, jechać dalej. (C. d. n.)

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (32)

Więc Symcha, aczkolwiek zrażony chwiejnością charakteru spólnika, zaczął również spokojnie przedstawiać obmyślany przez się plan działania odwołując się niekiedy do wytrawnego sądu Foglowej, w zupełności podzielającej jego zdanie.

— Wy Jojna — mówił tonem perswazji — macie gwałtowną naturę i to jest źle. Kto nie umie czekać, nie powinien handlować. Dać pieniądze i odebrać dług, jeśli ma pieniądze, to nie sztuka! Nie interes! Takie operacje byle chłop potrafi. Kupiecka rzecz odebrać wtenczas właśnie, kiedy nie ma... W tem cały zysk, cały *profit*, w tem obrót jest. Gdybyśmy — opowiadał w dalszym ciągu, przeciągając śpiewnie sylaby — na ten przykład wszyscy jak jeden mogli odebrać swoje pieniądze od *pureca*, niechby było i tak! Ale tych pieniędzy zaraz po ślubie nie starczyło. Dlaczego miałby brać jeden, a nie wszyscy? Co za gwałt? Czy nie lepiej czekać, aż pieniędzy całkiem braknie? Czy nie lepiej tak zrobić, żeby zamiast małego, był zysk duży? Żeby się drzewo bez rąbania obaliło? Czy wy Jojna wiecie, siła jest wart las w Kościeszówce? Ja wam powiem... W tym lesie są dwie wartości, dwa szacunki, każdy inny. Jeśli my go będziemy chcieli kupić, to las jest drogi, jak *purec* będzie chciał sprzedać, to las zaraz stanieje. Trzeba tak robić, żeby on chciał, a nie my. A kiedy on będzie chciał? Wtedy, jak mu pieniędzy braknie... Dlatego ja się bardzo cieszę, że jemu już zaczyna brakować, cieszę się, że on przyjechał na jarmark z ostatkiem pieniędzy, cieszę się i czekam, aż las do reszty stanieje... A wam wolno robić inaczej.

Kiedy to mówił, całe otoczenie mlaskało z zadowolenia, co moment powtarzając:

— *A soj! A soj!*

Jojna słuchał uważnie. W miarę opowiadania chmurna jego twarz rozjaśniała się coraz bardziej, gdy zaś Symcha skończył, wyciągnął doń rękę i rzekł krótko:

— Niech będzie po waszemu... Jak czekać, to czekać!

— Czekać! Czekać! — potaknęli chórem inni

I los kościeszowskiej Dąbrowy, los stuletnich sosen i buków został rozstrzygnięty.

Tymczasem Ożga z Bortnickim prosto z wózka, wstąpiwszy tylko na chwilę do zamówionego numeru, gdzie ich właśnie czatujący Mendel Sofa pod patrzył, zaszli do restauracji, owacyjnie przez całe grono znajomych i sąsiadów witani.

Ledwie się ukazali na progu, rzucono się ku nim tłumnie z serdecznym okrzykiem:

— A toście nam z nieba spadli! Że to was żony puściły! — wołali jedni.

— Jużeśmy was opłakali! — dogadywali drudzy.

— Widać nieprawda, że kto się ożeni, ten się odmieni! skoro tu jesteście! — krzyczał podochocony Kotowicz.

— Drapnęli kobietom! Brawo! brawo — chwalił Bolek Witrzycki, a pan Szaława, który gotując się do pulki, siedział za zielonym stolikiem i na widok wchodzących zaczął nucić: „Wilczysko się ożeniło..." rzucił teraz trzymaną w ręku talję kart, rozkrzyżował ramiona na całą szerokość i, podbiegłszy do Ożgi, wziął go w objęcia.

— Krzych! jak Boga kocham! Krzych we własnej osobie... Niech ci się dobrze przypatrzę, pantoflarzu! — wykrzykiwał, gibocząc się na nogach i nie puszczając z ramion Ożgi.

Następnie wziął się do Bortnickiego i, obcałowawszy obydwóch, zaczął ciągnąć do stolika, mówiąc:

— Smutno wam może bez dam? Będą damy i to w czterech kolorach! Co kto lubi! co kto lubi!

Nie wymawiał się bardzo Ożga, ale że właśnie nadszedł pan Barszczewski, do którego miał interes, natarczywa propozycja Szaławy nie dała się na razie uskutecznić.

Ożga, powitawszy wuja, odciągnął go na bok.

— Cóż tam u was słychać? Żona zdrowa? — spytał Barszczewski.

— Chwała Bogu! trzyma się nieźle. Chociaż, żeby nie interesy, wolałbym był siedzieć w domu — odpowiedział Krzyś.

Barszczewski domyślił się dlaczego.

— Jeszcześ z tem nieostrzelany — rzekł wesoło. — Matka pewnie przyjechała?

— Dziś w południe...

— No! to dadzą sobie radę bez ciebie. Dobrze zrobiłeś, przyjechawszy, bo właśnie słyszałem od kogoś, że żydzi zaczynają się niepokoić. Trzeba, Krzychn, z tem raz skończyć.

— I ja tak myślę. Dla wszystkich wprawdzie pieniędzy nie starczy, ale Symchę chciałbym spłacić koniecznie. Obstaluję go na jutro rano. Może wuj będzie łaskaw być obecnym...

— Z największą chęcią.

Kiedy tak rozmawiali półgłosem, do sali przybywało coraz więcej szlachty, robiło się coraz gwarniej, coraz weselej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„OBYWATEL".

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (17)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Hrabia cofnął się i w najwyższem zdumieniu zaczął się żegnać. W stojącym przed sobą mężczyźnie, poznał w rzeczy samej dawnego swojego arendarza. Josio głowę przekrzywiwszy, patrzył nań z uśmiechem.

— A co, panie hrabio, czy byłby pan kiedy przypuścił, że z łapserdaka Josia będzie taki człowiek? No, Pan Bóg mi poszczęścił i dobrzy ludzie trochę dopomogli. Ja z początku umyślnie nie dałem się poznać, ale teraz to już otwarcie wyznaję, że jestem Josio, stary przyjaciel pana hrabiego.

— Istotnie, prawdziwy przyjaciel — odrzekł gospodarz, uśmiechając się pogardliwie.

Żyd musiał się domyśleć, jakie wspomnienia i uczucia odezwały się w duszy hrabiego, skoro zaczął szybko mówić:

— Góra z górą nie zejdzie się nigdy, ale człowiek z człowiekiem zawsze. I niech pan hrabia nie sądzi, że ja się z nim zejść nie chciałem... przeciwnie! jam tylko o tem myślał, żeby to jak najprędzej nastąpiło. Bo czy to ja nie wiem com winien panu hrabiemu? Ale gdy się jest młodym, to wtedy niejedno robi się inaczej, niż być powinno, bo czasem i bieda na złą drogę nas prowadzi... wszelako gdy rozum przyjdzie, należy zawsze tym wdzięczność okazywać, którzy nam co dobrego wyświadczyli. Słyszy pan hrabia jak ja mówię? Josio wie, ile panu hrabiemu zawdzięcza, to też jedynie dlatego tu przyjechał, że chce się odwzajemnić za doznane dobrodziejstwa.

Hrabia wyglądał jak ten, który słucha, a nic nie rozumie. Obecność człowieka, którego od lat tylu z oczu stracił, jego niesłychana arogancja, pańskie wyglądanie i płynna wymowa, tak na niego działały, że w najwyższem zdziwieniu w duchu się zapytywał, czy jest we śnie, czy na jawie.

Żyd tymczasem, aby kuć żelazo, póki było gorące, dalej mówił.

— Chociaż pan hrabia nie wiedział, gdzie się Josio obraca, on jednak wypytywał się zawsze o swego dziedzica, bo mu dobrze życzył. Czy pan hrabia może myśli, że ja nie wiem, ile pieniędzy wydarli panu te paskudne lichwiarze, z którymi przez tyle lat pan się wdawał? A czy ja nie słyszał, w jakich trudnościach pan hrabia teraz się znajduje? Lecz na wszystko jest rada. Trzeba mieć tylko głowę i dobrych przyjaciół. Gdy dwa tygodnie temu dowiedziałem się w Wiedniu, że te łotry chcą panu hrabiemu dobra licytować, zaraz sobie powiedziałem, że do tego nie dopuszczę i tylko dlatego tu przyjechał.

— Jakto, pan mógłbyś po to do mnie przyjeżdżać?

— Widzi pan hrabia, że wy żydów nie znacie. Wam się zdaje, że każdy żyd musi być szachraj, oszust, złodziej, a tymczasem między nami są także ludzie uczciwi i bardzo honorowi. Ja naprzykład, mogłem żyć i umrzeć w Wiedniu i pan hrabia pewnieby o mnie nie słyszał, tymczasem, ledwie mi powiedziano, co tu się dzieje, postanowiłem jechać zaraz do pana hrabiego, żeby go ratować. Ja nawet w tym celu chcę się starać o mandat do Rady państwa. Słowo honoru daję!

— Jeśli to prawda, więc co pan chcesz uczynić?

— Najpierw musimy obadwa wejść do parlamentu. Mnie, przy pomocy pana hrabiego, wybiorą w mieście, a pana wybierze szlachta z pocałowaniem ręki. Przecie to dla niej wielki honor, jeżeli taki hrabia chce być jej delegatem. Gdy raz w Wiedniu będziemy, już moja w tem głowa, żeby pan hrabia miał znów majątek. W Wiedniu łatwiej w jednym dniu zrobić sto tysięcy, niż tu dziesięć reńskich. Tam pieniądze same w ręce leżą.

— Skoro tak, więc wszyscy wiedeńczycy powinni być bogaci? — hrabia przerwał.

— A może nie są? Gdzie są takie pałace jak w Wiedniu, gdzie takie powozy, stroje, meble, wszystko? Chociaż i tam są różnice, do najbogatszych zaś tylko ci należą, którzy stoją u góry i robią wielką politykę, bo tych wszyscy się boją, nawet sami ministrowie. Przecie pan hrabia mnie rozumie? I... Pomówmy o jednym interesie, który jam już wybrał dla pana hrabiego. Na wiosnę rząd zacznie budować kolej wschodnią. Pan hrabia weźmie przy pomocy swoich przyjaciół dziesięć albo nawet piętnaście mil w entreprizę i na tem samem zarobi najmniej pół miljona. Czy to może zły interes?

— Ja, mój panie, nie znam się na budowie kolei.

— Na tem nie potrzeba się znać. Przecie taki pan nie będzie jej sam budował, ja już takich znajdę, którzy pana hrabiego w tem wyręczą, a pan tylko czysty zysk schowa do kieszeni.

— Nie wiem, czy tego rodzaju czynności godziłyby się z moim charakterem poselskim.

— Czemuby się nie miały godzić? Czy pan hrabia może myśleć, że jabym mógł cokolwiek takiego radzić, co nie jest honorowe? Zresztą, nie będzie pan pierwszy ani ostatni... W Wiedniu każdy myśli o interesach. A na giełdzie ile tam można zyskać?! Czasem przez jedną noc można zarobić sto tysięcy. Niech tylko pan hrabia na mnie się spuści, a pewnie będzie dobrze. Doktor Józef Knoblauch chce czemś swoją wdzięczność okazać, bo on nie zapomniał, że wszystko co ma, winien panu hrabiemu.

Rozmowa w tem miejscu nagle się urwała, niespodziewanie bowiem weszła hrabina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. W Magistracie m. Wieliczki jest do obsadzenia posada weterynarza miejskiego prowizorycznie z płacą roczną w kwocie 600 złr. wa. Podania do 25 listopada br.

Rada szkolna okręgowa w Ropczycach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Podania do 1 grudnia br.

Posada pisarza obznajomionego dokładnie z manipulacją karną, szybkiem i czytelnem pismem, jest zaraz do obsadzenia w sądzie pow. w Zatorze. Płaca miesięczna 30 złr.

Posada djetarjusza w sądzie baligrodzkiem jest zaraz do obsadzenia.

Posada adjunkta kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Złoczowie z poborami X klasy rangi jest do obsadzenia.

Posada oficjała wyższego sądu krajowego we Lwowie w X klasie rangi jest do obsadzenia. Podania do 26 bm.

Licytacje. Dyrekcja kolei północno-[illegible] dostawę 20.000 kg. smarów mineralnych [illegible] informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w [illegible].

(Gazeta lwowska nr. 259).

KRONIKA.

Kraków dnia 12 listopada.

Kalendarz kościelny. We czwartek Marcina, papieża, wyznawcy; jutro Homobona i Dydaka, wyznawców; pojutrze Serefjona, męczennika i Hipacego, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącn listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 52, zachód przypada o godzinie 3 minut 58, długość dnia 9 godzin minut 6.

Stan powietrza. Dnia 12 listopada o godzinie 7 rano, barometr 737,6, termometr 3°8 C., wilg. 83°/₀, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Składki. Z okazji imienin pana J. w Zatorze, złożyli goście na Wawel 3 złr. 25 ct. na ręce pana Herget'a, który tę sumę nam nadesłał.

Biskupie odznaczenie. O. Jan Sobel, exprowincjał i przeor metropolitańskiego konwentu Bonifratrów we Wiedniu, otrzymał od biskupa Król.-Gradeckiego za zasługi na polu humanitaryzmu i szczególnie za pielęgnowanie chorych księży tytuł i charakter notarjusza biskupiego.

* **Z Uniwersytetu.** Pan Bogusław Pomian Swolkień, rodem z Jarosławia, otrzymał 11 bm. na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień dra praw.

* **Posiedzenie** wydziału Towarzysta prawniczego odbędzie się w piątek o godz. $6^1/_2$ wieczorem w Collegium novum II p. Na porządku dziennym „Sprawa zjazdu prawników galicyjskich".

* **W Czytelni katolickiej** w czwartek 12 b. m. odbędzie się pogadanka o godz. 7 wieczorem. Pogadankę zagai Leszek Wiśniowski, o łączności Stowarzyszeń katolickich.

* **„Nowa Reforma"** ma naprawdę paradne pomysły w publicystycznych kampanjach! W świeżej pamięci wszystkich stoi nieudałe publiczne wezwanie obywatelstwa naszego miasta, aby zaprotestowało przeciwko... umieszczaniu sprostowań dra Sokołowskiego w terminie przepisanym przez ustawę! Było to wówczas właśnie, kiedy szlachetna nasza koleżanka rzuciła się na założyciela naszego pisma nie szanując nawet spokoju zmarłych i czci należnej ich wspomnieniu! Obecnie przygotowała *Nowa Reforma* nowy zamach; tym razem jego ofiarą paść miało siedmiu szewców, którzy w *Głosie Narodu* śmieli przypomnieć przed wyborami mały epizod z działalności posła Sokołowskiego, epizod, o którym podczas wyborów między przyjaciółmi posła najchętniejby się zapomniało!

Pozornie ten drugi zamach udał się lepiej niż pierwszy! Redakcja *Nowej Reformy* wędrując od jednego sklepu z obówiem do drugiego, zdołała zebrać, jakby się zdawało, pewną ilość podpisów od ludzi nieświadomych zupełnie stanu rzeczy i podpisujących jak to często u nas bywa, baranim pędem. Tak i my mniemaliśmy. Powtarzamy jednak, że fakt ten jest tylko pozorny. Nie mieliśmy wprawdzie czasu za przykładem *Nowej Reformy* krążyć po sklepach z obówiem, ażeby sprawdzić autentyczność podpisów; przypadek jednak zrządził, że jeden z naszych przyjaciół znał osobiście nieboszczyka Jana Bańkowskiego, którego podpis w kilka lat po jego śmierci figuruje na odezwie *Nowej Reformy*. Na dobitek trzeba nieszczęścia, że ze sklepu egzystującego do dziś dnia pod firmą Jana Bańkowskiego (która to okoliczność wprowadziła zapewne w błąd nieostrożnością nieprzebierającą w środkach Szanowną Redakcję) przysłano nam dzisiaj następujące „Nadesłane" które pomieszczamy we właściwej rubryce. „Oświadczam niniejszem, że firma „Jan Bańkowski" nie ma nic wspólnego z odezwą, kóra ogłoszona została w Nr 260 *Nowej Reformy* z dnia 10 listopada 1896 roku. Zastępca firmy ś. p. Jana Bańkowskiego: *Piotr Każmierski*".

Daruje nam Szanowna Redakcja *Nowej Reformy*, ale charakterystyczne to zajście uwalnia nas całkowicie od traktowania na serjo owej odezwy, już przez to samo, nieprawdopodobnej, że niepodobna przypuścić, aby w Krakowie znalazło się trzydziestu majstrów szewskich, którzyby do tego stopnia zapoznawali interes własnego stanu, aby nie trafiło im do przekonania ogłoszone w *Głosie Narodu* pismo w sprawie stanowiska p. Sokołowskiego wobec szewskich dostaw wojskowych. Zwracamy uwagę, że faktom w owem piśmie podanym, dr Sokołowski tak skwapliwie chwytający za broń §. 19 nigdzie, dotychczas nie zaprzeczył; wiedział bowiem, że nicby nie było łatwiejszego, jak prawdę stwierdzić.

Za długo doprawdy zajmujemy się humbugiem *Nowej Reformy*. Damy jej tylko jedną radę. Jeżeli jeszcze kiedykolwiek znajdzie się w konieczności „tworzenia" podpisów majstrów szewskich, niechże się stara przedewszystkiem podpisywać żyjących! Dalej, jeśli to idzie o sprawę wyborczą, nicby jej nie szkodziło wobec łatwości, z jaką jej to przychodzi, podpisywać tych majstrów szewskich, którzy mają prawo wyboru. W danym wypadku bowiem na dwadzieścia dziewięć nazwisk osób żyjących, w liczbie nazwisk figurujących na odezwie, znajduje się dwudziestu dwóch niewyborców. Wiemy, że z podpisami głośniejszych i poważniejszych firm jakoś trudniej idzie — no, ale skoro się już zrobiło pierwszy krok, trzeba się przezwyciężyć, bo podobno „tylko pierwszy krok kosztuje". Na zakończenie przestroga: niech *N. Reforma* nie nalega tak bardzo na wyjawienie autorów pisma w *Głosie Narodu* przed wyborami pomieszczonego, bo toby dopiero była wesołość wśród ludu, gdyby się okazało przypadkiem, że między nimi są tacy, których nazwiska, *N. Reforma* w szlachetnym zapale podpisywania, położyła pod swoją odezwą. A przecież już tych liberalnych kompromitacij było więcej, niż dla politycznego użytku nawet przeciwników naprawdę potrzeba.

* **Skrytobójcze morderstwo.** Przed Ławą przysięgłych rozpoczęła się we środę sprawa sensacyjna o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie 16-letniego Wojciecha Maja, którego oblano naftą i zapalono w nocy podczas snu. O zbrodnię tę posądzony jest Piotr Krawuś, 36 lat liczący, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, rodem z Modlnicy, karany dwa razy za kradzież i raz za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Nadto Krawuś oskarżony jest o kradzież korali, gotówki 2 złr. 20 ct., oraz pasa maszynowego. Do sprawy powołano 24 świadków. Powody oskarżenia są następujące. W Modlnicy małej utrzymuje Kazimierz Wojdyła sklepik Kółka rolniczego, w którym zajmował się sprzedażą artykułów 16-letni jego pasierb, Wojciech Maj. W dniu 15 lipca b. r. przyszedł Kazimierz Wojdyła do sklepiku około godz. 8 wieczorem i odesłał Wojciecha Maja do domu. Wojciech przyszedłszy do mieszkania swego ojczyma, położył się zaraz spać w izbie, w której oprócz niego spały także dwie jego siostry: Zofja i Anna Majówny, oraz młodsze jego rodzeństwo. Wojdyła, wróciwszy ze sklepiku do domu o godzinie 10 wieczorem, obejrzawszy całe gospodarstwo i zastawszy okna od izby, w której Wojciech Maj spał, zawarte, udał się sam na spoczynek do izby, oddzielonej sienią. W nocy o godz. trzy kwadranse na 12 usłyszał krzyk z izby, w której spał Wojciech z rodzeństwem, a wybiegłszy do sieni, zobaczył Wojciecha w Izbie w płomieniach, na którym paliła się bielizna. Pochwycił tedy konewkę wody i oblał nią Wojciecha, przyczem poparzył sobie silnie lewą rękę.

Zofja Maj, zeznała, iż obudziwszy się nagle owej nocy i spostrzegłszy płomień w łóżku brata Wojciecha, biegła do izby coprędzej gdzie spał Wojdyła, lecz nie dotarła do miejsca, bo potknęła się o ławkę tarasującą drzwi. Ławka tam nigdy w drzwiach nie stała. Zofja i Anna Majówne zauważyły tej nocy, że ktoś im jak i siostrze Franciszce obciął warkocze, i że chusteczka, którą Zofja miała na głowie kładąc się spać, była pocięta i leżała na ziemi. Włosy Zofji sprawca zabrał, włosy zaś Anny i Franciszki leżały na ziemi. Obie kwatery okna były zdjęte i leżały na polu na piwnicy. Ponieważ wypadek z Wojciechem Majem nie nastąpił wskutek nieostrożności, gdyż zapałki zawsze były schowane, a odrobina nafty we flaszce znajdowała się w szafie w innej izbie, przeto oczywistą jest rzeczą, że wykonano zamach zbrodniczy i to skrytobójczy. Według zeznań świadków, którzy niebawem do izby wbiegli, w całym pokoju silnie czuć było naftę, a koszula Wojciecha, chustka którą był przykryty, jakoteż i kaftan na jego łóżku leżący, zlane były tym płynem do tego stopnia, że czuć je było jeszcze w tydzień po wypadku.

Wojciecha Maja odwieziono zaraz do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie w nocy 24 lipca zmarł wskutek ran z oparzenia. W pierwszej zaraz chwili ogólne podejrzenie skierowało się przeciw Piotrowi Krawusiowi, a to z powodów, że Wojciech Maj zajmując się sprzedażą w sklepiku Kółka rolniczego w Modlnicy małej, odmówił był kredytu Krawusiowi, gdzie ten zwykle zaopatrywał się w artykuły spożywcze. Krawuś znienawidził Maja i niejednokrotnie odgrażał się głośno przeciw niemu.

Wojciech Maj w szpitalu pod przysięgą zeznał, że na kilka dni przed zamachem żądał od niego obwiniony towaru na kredyt, a gdy on nie chciał go udzielić, Krawuś odgrażał się, „że go musi sprzątnąć, choćby w kryminale siedział". Zofja Maj potwierdza te zeznania, słyszała bowiem od brata o pogróżkach Krawusia.

Jan Rajczak zeznaje, iż jeszcze w drugiej połowie czerwca b. r. będąc w sklepiku, widział, jak Krawuś wszedłszy tamże trochę napity, wyjął z kamizelki kozik i groził nim Wojciechowi. Po wyjściu Krawusia, Rajczak zapytał Wojciecha o przyczynę groźby. Maj mu odpowiedział, że to dla tego, iż nie chce mu borgować. Pogróżki tego rodzaju potwierdzają również i inni świadkowie. W dzień zbrodni Krawuś w sklepiku wołał do Wojciecha: Popamiętasz ty mnie, nauczę cię", na co Maj mu odpowiedział: „co wy mi zrobicie". Bezpośrednio po zbrodni poparzony mówił: „Dał mi ten Krawuś", a wobec ojca chrzestnego rzekł: „Nikt inny tego mi nie zrobił, tylko Krawuś, proszę was jednak chrzestny ojcze, nie wydajcie Krawusia, boby mnie zabił", wreszcie to samo prawie powtarzał przed żandarmem w szpitalu. Słowem wszystkie zeznania obracają się zgodnie przeciw Krawusiowi. Że Krawuś był zdolnym do popełnienia tej zbrodni, wynika ztąd, że świadkowie przedstawiają go jako włóczęgę, pijaka, człowieka mściwego i będącego postrachem gminy. Krawuś nadto znał przeróżne sztuki z naftą, z któremi się nawet popisywał przed sąsiadami.

Na tydzień przed zbrodnią Krawuś pokazywał w sklepie żyda Birnera figiel zwany „Wilkiem" polegający na tem, że napełniał usta naftą i tę w lot zapalał. Wówczas także groził podpaleniem kantyny, w dodatku przez złość kroplami palącej się ropy oblał twarz robotnika.

Jako poszlakę zbrodni stanowi ślad stopy odbitej na świeżobielonej ścianie, która się zupełnie zgadza ze stopą Krawusia sprawdzoną przez żandarmów. Obwiniony przed trybunałem przyznając się do popełnionej kradzieży, stanowczo jednak przeczy, jakoby zbrodnię popełnił. Twierdzi nadto, że do Wojciecha Maja niechęci nie żywił. Nie pamięta również, żeby mu kiedy groził i że nocy krytycznej spał w stodole wójta, gdzie o godz. 9 położył się spać. Trybunałowi przewodniczy radca Giebułtowski, asydentami są radca Fetter i adjunkt p. Werner, protekolantem p. Landy. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Schneyder, broni z urzędu dr Leon Filimowski, jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadają: dr Zoll i dr Wachholz. W dniu pierwszym zakończono postępowanie sądowe przesłuchaniem świadków oraz wysłuchaniem orzeczenia rzeczoznawców co do śmierci Wojciecha Maja.

* **Kasyno powszechne** obchodziło wczoraj tradycyjnie „gąskę św. Marcina". Około 60 członków, reprezentujących aż trzy kluby: kolejowy, pocztowy i (Frohsinn) kręgielniany zebrało się przy wspólnym stole. Biesiadzie tej przewodniczył wiceprezes Kasyna, radca sądu krajowego wyższego, p. Herold. Do towarzyskiej a szczerą serdecznością owianej uczty pojawili się najdawniejsi członkowie Kasyna, jak n. p. p. Fr. Kroebl, nie brakło również za stołem solenizanta, był nim p. Marcin Salb, dzielny towarzysz, pierwszej wody humorysta. Nic też dziwnego, że wesołość płynęła potężną falą, śmiano się do rozpuku. Szereg toastów rozpoczął p. Herold na cześć solenizanta, następnie pił wiceprezes w ręce pp. inspektora Wychowskiego, prezesa klubu kolejowego i p. Buczka, jako króla kręgielnianego. P. Wychowski pił zdrowie prezesa komisji zabawowej, w ręce jej prezesa p. Zopotha. Na cześć Kasyna, toastował p. Buczek, a p. Sulimierski na cześć p. Kroebla, który odwzajemnił się dłuższem przemówieniem, darząc pochwałami niezmordowanego aranżera p. Ganszera i energicznego sekretarza p. Sulimierskiego. W niezliczonych toastach podnoszono szczególnie zdrowie życzliwej dla Kasyna prasy. Podczas uczty popisywały się chór i orkiestra wojskowa 56 pułku. Kulinarną częścią wieczoru zarządzał p. Majewski, właściciel restauracji z hotelu pod Różą. Towarzystwo zabawiało się przyjemną pogawędką do samej północy.

* **Na Zwierzyńcu** odbyło się przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 8 b. m. w lokalu „Przyjaźni" dokonane wspólnemi siłami członków „Pracy" i „Przyjaźni" Zwierzynieckiej. Lokal był przepełniony. Wśród widzów było dużo inteligencji miejscowej a nawet krakowskiej, co jest najlepszem świadectwem sympatji z ożywiającym się ruchem katolickim wśród robotników. Przedstawienie to było miłą niespodzianką. Huczne oklaski zbierał przedewszystkiem p. T. za swe krakowiaki — kuplety. Najbliższe przedstawienie znów będzie w niedzielę dnia 22 b. m.

* **Droga do Swoszowic.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, od obywateli przebywających często drogę w Podgórzu, w kierunku Swoszowic, iż ta na terytorjum podgórskiem jest nie do przebycia. Wozy i ekwipaże na niej się łamią, a zdrowie podróżnych na szwank jest narażone. Możeby Rada powiatowa zaopiekowała się tą drogą.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych: Tomasza Bieniawskiego i Franciszka Schneidra komisarzami przy dyrekcji poczt.

* **Z Dyrekcji ruchu.** Stacja „Linzport" zostanie otwartą dnia 16 listopada b. r. dla nadawania i odbierania towarów w całowozowych ładunkach.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 3 b. m. dwunaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Wydano opinję w sprawie podziału powiatu stanisławowskiego na poszczególne okręgi sanitarne. 2) Przedłożono opinję co do aktywowania okręgów sanitarnych w Rabce, w powiecie myślenickim, w Gołogórach, w powiecie żywieckim. 3) Wydano opinję w sprawie planów budować się mającego szpitala powszechnego w Tarnopolu. 4) Wydano orzeczenie w sprawie przebudowy rzeźni w Jagielnicy, w po-

wiecie czortkowskim. 5) Wydano opinie w sprawie zmian istniejących taks szpitalnych powszechnych w Kołomyi, Sanoku i Zaleszczykach. 6) Wydano orzeczenie w przedmiocie cegielni na Zwierzyńcu, w powiecie krakowskim. 7) Powzięto uchwałę w sprawie potrzeby desinfekcjonowania szmat w papierniach przed ich przerobieniem fabrycznem. 8) Zaopiniowano podanie lekarza, jako rzeczoznawcy sądowego w sprawach karnych.

Awans listopadowy w armji. Pułkownik R. Hummel przeniesiony został z 28 do 58 pp., a major H. Halma z 56 do 86 pp. Pułkownik 1 p. art. A. Krobatin zamianowany szefem 7 depart. ministerstwa wojny. Podpułk. K. Schnerch z 2 bat. pion. został inspektorem pion. w Krakowie a podpułk. F. Łępkowski inspekt. pion. w Budapeszcie. Podpułk 45 pp. H. Weinhofer otrzymał dłuższy urlop, a podpułk. Alfr. Scheinpflug z 77 pp. przeniesiony został w stan spoczynku. Major sztabu inżyn. Jan Tarbuk przeniesiony do 56 pp., major dyrekcji inżyn. w Krakowie Kar. Porges zamianowany dyrektorem inżyn. w Brixen. Kapitan Jan Pekny z 13 pp. i rotmistrz Ant. Frankiewicz, przy sposobności przejścia na emeryturę, otrzymali tytuł majorów *ad honores*. Starsi lekarze sztabowi: dr Jak. Schaff z Czerniowiec zamianowany komendantem szpitala garn. w Sybinie, a dr Kar. Kurzbauer lekarzem naczelnym garnizonu w Tarnopolu.

Kadetami zamianowani: Franc. Ledochowski z 13 bat. strz. i Miecz. Filipowicz z 99 pp. Rezerw. kadetem zast. oficera został w 1 p. uł. Wład. Pusłowski. Zastępcą lekarza asyst. został Mechel Salpeter z 55 pp. w szpit. garn. w Krakowie. Asy tentem budownictwa w rezerwie: Bert Tittinger z Poli do Lwowa. Profosami: Jan Lucicz z 93 pp. w Czerniowcach i Kar. Ertl z 100 pp. we Lwowie. Do jener. sztabu przydzieleni zostali porucznicy: Gust. Moser z 1 p. art., Jan Romer z 11 p. art., Stan. Szeptycki z 28 p. dyw. art., Maur. Partyka i Otton Husserl z pionierów.

Starszymi lekarzami zostali mianowani: Franciszek Lewicki i Egon Frendl przy lwowskim szpitalu garniz., Hip. Lewicki 13 pp., Włodz. Werbenec przy szpit. garn. w Przemyślu, Franc. Lewicki przeniesiony do Krakowa, E. Frendl do Wiednia. Podpor. Wład. Grzybowski przeniesiony z 45 pp. do 6 p. uł. Do rezerwy przeniesiony porucznik Wincenty Berau z 40 pp. Dłuższy urlop otrzymał kapitan Medard Albeck.

Z armji. Od nowego roku otrzymają wszystkie pułki piechoty konnych trębaczy pułkowych, którzy równocześnie będą pełnić funkcje t. zw. „meldereiterów". Brani będą ku temu celowi podoficerowie w stopniu sierżantów, obdarzeni pewną inteligencją, aby w danym razie mogli służyć nietylko do spiesznego przewożenia depesz, sztafet i pisemnych rozkazów, lecz także ustnych, a nawet do składania krótkich raportów pisemnych.

* **Obrady episkopatu.** We środę przed południem rozpoczęły się w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu obrady wielkiego komitetu episkopatu. W obradach tych biorą udział następujący książęta Kościoła: X. kardynał Schönborn z Pragi, jako przewodniczący, X. kardynał Gruscha z Wiednia, X. Misia z Lublany. X. Napotnik z Marburga, X. Bauer z Berna i X. Rössler ze St. Pölten. Oczekują tu przybycia także innych książąt Kościoła.

Zawsze oni. Wiedeńskie ministerstwo kolei żelaznych podaje nam do wiadomości następujący fakt, dotyczący fałszowania przez żydów poświadczeń zmełcia zboża na listach frachtowych: Przed kilku naraz sądami w Galicji odbyły się w ostatnich czasach rozprawy karne, z których się okazało, że kilku handlarzy zboża chciało nadużyć przyznanych dla przewozu towarów mącznych ulg frachtowych. Mianowicie przedstawiali oni kolei państwowej listy frachtowe na przesyłki zboża z podrabianemi klauzulami poświadczającemi rzekome zmełcie odnośnych zapasów, gdy zboże to w rzeczywistości było używane w handlu w stanie surowym.

Z tego powodu został żyd Simche Habermann z Rawy ruskiej przez sąd krajowy we Lwowie skazany na karę 3 miesięcznego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień, a to za zbrodnię usiłowanego oszustwa z §§. 197, 200 i 201 u. k. Zażalenie nieważności, wniesione przez podsądnego, odrzucił najwyższy trybunał jako trybunał kasacyjny. Dalej skazany został przez sąd okręgowy w Tarnopolu za tę samą zbrodnię żyd Simche Landsberg z Tarnopola na karę jednomiesięcznego więzienia. Prócz tego jest jeszcze w toku kilka analogicznych procesów.

* **Ułaskawienie.** Cesarz darował karę śmierci Bazylemu Hołodowi, a najwyższy trybunał zmienił ją na dożywotnie więzienie.

Śluby. We wtorek d. 10 b. m. o godz. 11 przed południem odbył się ślub dra Leopolda Caro, adwokata w Krośnie, zaszczytnie znanego ekonomisty, z panną Salomeą Chelińską, córką śp. Hieronima, właściciela dóbr w gubernji kieleckiej i Salomei z Gawrońskich Chelińskiej. Związek pobłogosławił ks. infułat Gawroński.

We wtorek o godz. 10 zrana ks. kanonik Leśniak pobłogosławił w Tarnowie związek małżeński pomiędzy p. Zygmuntem Ehrenbergiem, urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, bratem redaktora *Głosu Narodu*, a p. Jadwigą Jordan Stojowską.

Prezesem Rady powiatowej w Kołomyi wybrano ks. Romana Puzynę z Gwoździca, zastępcą ks. Tytusa Woynarowskiego gr. kat. proboszcza z Baliniec.

Prezesem Rady powiatowej w Lisku wybrany p. Ludwik Balduin Ramułt, zastępcą jego mecenas Strutyński.

Stojałowski zjawił się we wtorek na zgromadzeniu robotniczem w Ostrawie Morawskiej i wypowiedział płomienną mowę. Zgromadzenie miało zresztą przebieg zupełnie spokojny.

Nowa kolej. Posłowie do Rady państwa Herman Czecz i St. Klucki otrzymali koncesję na budowę kolei z Łupkowa do Cisny.

Sejmik relacyjny. Pan Jan Pogonowski, poseł na Sejm krajowy z miasta Rzeszowa, zdawał dnia 6 listopada wobec bardzo nielicznych, bo cyfry trzydziestu niedosięgającej liczby wyborców, sprawę z swych czynności poselskich. Na wstępie oświadczył on, iż czyniąc zadość życzeniom wyborców, wstąpił do klubu demokratycznego, który jednak, z powodu nielicznej ilości członków, mało bardzo, jak dotychczas, dodatniego zdziałać zdołał. Pan poseł konferował w sprawie przyłączenia kilku gmin do miasta Rzeszowa, z referentami Wydziału krajowego i Namiestnictwa i ma nadzieję, że w najbliższej sesji sejmowej sprawa ta pomyślnie załatwioną zostanie. Jako referent petycji miasta Sambora, które starało się o przyznanie prawa poboru dodatków czynszowych, starał się pan poseł projekt ustawy w ten sposób ułożyć, ażeby ona mogła posłużyć jako precedens dla innych miast, które niezawodnie z podobnemi petycjami niebawem także wystąpią. Po mowie p. Pogonowskiego nastąpiły mniejszej wagi interpelacje, poczem zgromadzenie wyraziło swemu posłowi wotum zaufania.

* **Pojedynek.** Ze Stanisławowa donoszą, że dnia 8 b. m. odbył się w lesie rybnieńskim obok Stanisławowa, między p. Kr., urzędnikiem kolei, a p. Z., obywatelem z Królestwa, pojedynek ostry, bo aż na podwójną broń. Po bezskutecznej trzykrotnej wymianie kul, zmieniono broń na pałasze. Walka trwała bardzo długo i skończyła się dla p. Z. znaczną raną w lewą skroń.

Z rąk niemieckich nabył p. Władysław Dziembowski dobra rycerskie Kuszewo w powiecie wągrowieckim, obejmujące obszar 1445 morgów (372·74 ha), za cenę 261.000 marek.

* **Kazimierz Stronczyński**, senator Królestwa Polskiego i członek heroldji Król. Polskiego, oraz były dyrektor kancelarji w komisji wyznań i oświaty w Warszawie, zmarł w Piotrkowie. Od roku 1888 był zmarły członkiem czynnym wydziału filologicznego Akademji Umiej. w Krakowie. S. p. Stronczyński znany był w nauce jako badacz i znawca starożytności, zwłaszcza w dziedzinie numizmatyki i sfragistyki. Zasłużył się piśmiennictwu dziełami: „O pieczęciach polskich", „Grobowcach Piastów", wydaniem „Legendy o św. Jadwidze" i licznemi rozprawami. Przed 40 z górą laty objeżdżał z urzędu Królestwo Polskie dla zinwentaryzowania zabytków przeszłości. Pogrzeb ś. p. Stronczyńskiego odbędzie się w piątek o godz. 3 popołudniu. Z gmachu Akademji Umiejętności powiewa żałobna chorągiew.

Księżna Orleańska i francuscy dziennikarze: Z uroczystości ślubnych księcia Orleańskiego z arcyksiężniczką Marją Dorotą Habsburską opowiadają w Wiedniu następujące zdarzenie: Nim nowozaślubiona para opuściła Wiedeń, by się udać na Węgry, przyjmowali nowożeńcy po południu w dzień ślubu w „Palais Coburg", a więc na gruncie neutralnym, te osoby z towarzystwa francuskiego, które z okazji zaślubin do Wiednia przybyły, a na uroczystości dworskie nie mogły być zaproszone. Na tem przyjęciu dziękowała arcyksiężna Marja Dorota za przybycie i za życzenia, a przybyli na nie prócz członków francuskiej arystokracji także stronnicy domu orleańskiego i reprezentanci paryskiej prasy, przysłani umyślnie na uroczystości. Między tymi ostatnimi znajdowali się pp. Louis de Meurville z *Gaulois*, Ferrari z *Figara*, hr. de Claye z *Moniteur Universel* i Eugène Cautier z *Temps*. Cautier przybył jednak nie jako stronnik Orleanów, ale li tylko jako sprawozdawca. Hr. Gramont przedstawiał księżnie te osoby, które jej nie były przedstawione u dworu. Gdy przyszła kolej na p. Cautier, wymówił hr. Gramont jego nazwisko i nazwę pisma, które reprezentuje. Księżna, która widocznie nie znała politycznego kierunku pisma *Temps*, powiedziała do Cautier'a, podając mu rękę: „Dziękuję Panu, że służysz także dobrej sprawie." Cautier uważał za swój obowiązek oświecić księżnę i odpowiedział: „Nie pani! mój dziennik nie służy tej sprawie, którą nazywasz dobrą". Hr. Gramont pospieszył z objaśnieniem, że *Temps* jest pismem republikańskiem. Młoda księżna, która nie była oczywiście przygotowana na taki zwrot, zorjentowała się jednak szybko w położeniu i nie zmieniając grzecznego tonu odezwała się do p. Cautier: „A więc tem bardziej winnam panu podziękować za przybycie". Ta przytomność umysłu miała na republikańskim dzienniKarzu zrobić tak silne wrażenie, że wobec przyjaciół wyrażał się z największym podziwem o młodej księżnej.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek 12 bm., „Gustaw Kapka", (Ein Rabenvater), kom. w 4 aktach H. Fischera i J. Jarno (nowość). W piątek, 13 b. m., „Szkoła kobiet" (l'Ecole des Femmes), komedja w 5 aktach Moliera po raz drugi (przedstawienie popularne). W sobotę, 14 b. m., „Mamuty", komedja w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 15 b. m., „Zemsta", komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca), przedstawienie popularne, początek o godzinie 3. W niedzielę, 15 b. m., „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Nekrologja. Józef Prus Grzybowski, b. właściciel dóbr w Król. Pols., lat 71, zmarł w Krakowie 10 bm.

HUMOR.

— Wiesz, że ty jesteś człowiekiem pozbawionym sumienia.

— Tak?! No to udziel mi swego, przecież ono i tak u ciebie bez użytku się znajduje.

— Jak się nazywał pierwszy człowiek?

— Adam.

— A jego towarzyszka?

Dziecko po namyśle:

— Pani Adamowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 tomu V-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

═ *N. fr. Presse* donosi z Sofji: Potwierdza się wiadomość, iż cesarz Franciszek Józef przesłał ministrowi Petrowowi swoją fotografję z własnoręcznym podpisem. Książę Ferdynand polecił natychmiast wyrazić w drodze dyplomatycznej najgorętsze podziękowanie za odznaczenie ministra wojny, dodając, iż w tej łasce cesarskiej widzi wysokie wyszczególnienie całej armiji bułgarskiej. Także według innych, otrzymanych ze Sofji doniesień, potwierdza się prawdziwość tej wiadomości.

═ Półurzędowy organ rosyjski *Nord* ogłasza co następuje: „Wbrew twierdzeniu dzienników angielskich, jakoby pomiędzy wszystkiemi wielkiemi mocarstwami istniało zupełne porozumienie w kwestji wschodniej, uważamy za właściwe oświadczyć, iż działanie Anglji w tej kwestji nie może być uważane dotychczas za dostateczne. Co prawda Anglja nie uchyla się teraz od wspólnego działania, jak to było przedtem, jednak pomiędzy nią a innemi mocarstwami nie przestają istnieć dość silne różnice zdań co się dotyczy głównych punktów i środków, jakie należy koniecznie przedsięwziąć względem Wysokiej Porty."

═ Z Londynu donoszą: W klubie radykalnym w Enfield wypowiedział Dilke mowę, w której oświadczył, iż jeżeliby się okazało koniecznie potrzebnem, aby wywrzeć presję materjalną na Turcję, to możnaby zacząć od odstąpienia Cypru Grecji. Znaczyłoby to, iż jeżeli reformy nie zostaną ukończone, Tenedos, Lemnos, Mitylene, Scio, Psara, Patmos i Rodus winne być oddane Grecji.

Mowca wyraził dalej mniemanie, iż obsadzenie Egiptu stać będzie na przeszkodzie współdziałanie Rosji i Francji z Anglją w kwestji tureckiej. Mowca uważa okupację wojskową jako szkodliwą. Przyrzeczenie ustąpienia z Egiptu jest formalne. Mowa Curzona, w której wspomniał on o ekspedycji przeciw Chartum w najbliższym roku, zmniejsza szanse porozumienia się z Francją i Rosją.

Berno 11 listopada (w południe). Sąd kantonalny w St. Gallen skazał bank tamtejszy na wydanie w ręce pełnomocnika Staberlera w Wiedniu sum złożonych w tymże banku r. 1887 przez Jana Orta.

Berlin 11 listopada (w południe). *Frankfurter Ztg.* donosi z Petersburga, że panuje w dyplomatycznych kołach tamtejszych przekonanie, iż układ niemiecko-rosyjski, odrzucony w roku 1890, odnowiony został w formie więcej zmodyfikowanej przed niedawnym czasem. Przytem trzeba zauważyć, że i w Niemczech pojawiały się podobne wieści z okazji odwiedzin carskich w Wrocławiu i w Zgorzelcu; mówiono wszakże, że układ ten stanowi dalszy ciąg owych rokowań, toczonych w czasie wizyty wiedeńskiej między Łobanowem a Gołuchowskim.

Umowa rosyjsko-niemiecka skierowana jest przedewszystkiem przeciw polityce Anglji na Bałkanach i w Azji wschodniej; zato miała się Rosja zobowiązać do nie popierania wojny tureckiej, wydanej Niemcom przez Francję.

Istnienie takiego porozumienia wyjaśnia też, dlaczego w petersburgskich kołach rządowych tak obojętnie przyjmowano wiadomości o uroczystościach paryskich.

Berlin 11 listopada (w południe). *Voss. Ztg.* donosi nie bez zastrzeżeń, że na audjencji udzielonej przez prezydenta Clevelanda hiszpańskiemu ambasadorowi, oświadczył tenże, że Hiszpanja sta-

rać się będzie wszelkimi siłami stłumić powstanie na Kubie w ciagu dwóch miesięcy. Gdyby to jej się nie powiodło, wojska hiszpańskie opuszczą wyspę. Na to miał odpowiedzieć Cleveland, że uzna powstańców za stronę wojującą, jeżeli w styczniu wojna nie będzie ukończona.

Sofja 11 listopada (w południe). Za próbę zbliżenia się Austro-Węgier do Bułgarji uważają tu fakt wręczenia Petrowowi fotografji cesarskiej, opatrzonej własnoręcznym podpisem.

Odessa 11 listopada (w południe). Lekarz wojskowy miejscowego tyraspolskiego lazaretu, Sołowjew, przybywszy do mieszkania podporucznika 15-ej brygady artylerji Dembowskiego, dał do niego pięć strzałów z rewolweru. Pierwszy został aresztowany i osadzony na odwachu, drugi śmiertelnie raniony został przewieziony do szpitala. Przyczyna zabójstwa niewiadoma.

Konstantynopol 11 listopada (w połud.). Dzienniki przypisują podsekretarzowi stanu w ministerjum spraw zewnętrznych, Artinowi baszy, Armeńczykowi, autorstwo rozpowszechnionej a fałszywej pogłoski o zamachu na tymczasowego patrjarchę Bartolomeosa vel Bartoghemiosa. Artin uważa się za jedynie powołanego kierownika sprawy armeńskiej i pragnie odegrać wielką rolę; syna swojego wysłał niedawno za granicę dla porozumienia się z komitetami armeńskiemi.

Konstantynopol 11 listopada (w połud.). Nowy minister policji, Szefik bej, uwolnił niezwłocznie z więzienia wielu Armeńczyków. Nagła dymisja dotychczasowego ministra policji, Nazima baszy, zdziwiła wszystkich, jeszcze bowiem tego samego dnia otrzymał podwyżkę pozostawionej mu całej pensji i gratyfikację. Widocznie sułtan działał pod naciskiem, usuwając faworyta.

Paryż 11 listopada (w południe). *Temps*, omawiając poniedziałkowe wywody Salisbury'ego, wyraża ubolewanie, że właśnie teraz ambasador Nelidow jest na urlopie, co odwleka konferencje europejskich reprezentantów w Konstantynopolu. Europa musi nawet wobec ciągle dawanych zapewnień wołać na swoich ministrów: „Dosyć słów, chcemy widzieć rezultaty!" Czas już, by europejski koncert dał nam czyny. Salisbury lepiejby zrobił, gdyby był opuścił ustęp o sprawie egipskiej.

Paryż 11 listopada (w południe). Słychać, że Bernard Lazare, autor głośnej broszury w obronie Dreyfusa, ma być postawiony przed sądem za obrazę władz wojskowych.

Madryd 11 listopada (w południe). Wojska powstańcze zostały kilkakrotnie pobite przez hiszpańskie kolumny; podobno Maceo cofa się w góry. Trzy na Kubie istniejące stronnictwa polityczne, konstytucyjni, reformiści i autonomiści, zrzekają się w obecnych stosunkach przeprowadzenia swych programów i skupiają się koło rządu, celem energicznego uspokojenia kraju. Jenerał Weyler stanął sam na czele wojsk.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 listopada (rano). Radca ministerjalny i jeneralny inspektor poczt w ministerstwie handlu, dr Rudolf Neubauer został zamianowany szefem sekcji i jeneralnym dyrektorem w sprawach dla poczt i telegrafów w temże ministerstwie.

Berlin 12 listopada (rano). Interpelacja centrum w sprawie rosyjsko-niemieckiego traktatu neutralności, mająca być wniesiona w parlamencie 16 bm., brzmi: Czy kanclerz państwa może dać wyjaśnienie na pytania: 1) Czy istniał do r. 1890 tajny układ między Rosją a Niemcami. 2) Jeżeli zaś istniał, jakie stosunki przyczyniły się do nieodnowienia go. 3) Jaki wpływ miały najnowsze rewelacje w tej sprawie na stosunki Niemiec do trójprzymierza i innych mocarstw.

Berlin 12 listopada (rano). *Reichsanzeiger* ogłasza rozkaz cesarski, zmieniający kolory herbowe prowincji poznańskiej z biało czerwonych na biało-czarno-białe. *National Ztg* i *Berl. N. N.* witają rozkaz ten z zadowoleniem zaznaczając, że użycie w przyszłości kolorów biało-czerwonych, będzie uważanem za demonstrację dla jakiegoś Królestwa Polskiego, zmiana zaś obecna zaznaczy wyraźnie przynależność prowincji do Prus. *Germania* wyraża przeciwnie z tego powodu żywe niezadowolenie, twierdząc, że kolor czerwono-biały jest przytem często kolorem kościelnym.

Petersburg 12 listopada (rano). Minister skarbu Witte, pomimo usiłowań osobistych, nie mógł uzyskać zatwierdzenia cara dla swojego projektu w sprawie reformy waluty. Projekt został aż do dalszego rozporządzenia wycofany.

Wiedeń 12 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 363·87 Anglobanki 153·00; Länderbank 246·75; Staatsbahny 354·87; Lombardy 100·00; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·30; Alpiny 84·40; Tureckie 47·40

Na giełdach europejskich zamieniły się role. Wczoraj spekulacja wiedeńska właśnie, mimo słabych londyńskich i paryskich notowań, objawiała skłonność ku zwyżce. Niekorzystnie oddziaływały złe wiadomości z Krety i spadek nowojorskiego kursu szterlinga, korzystnie znaczne zakupno budapeszteńskiej spekulacji i wiadomość o załatwieniu w drodze sądu rozjemczego sporu o Wenezuelę. Akcje kolei północno zachodniej poszły w górę z powodu nagłego wniosku Młodoczechów.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 11 listopada (w południe). W uzupełnieniu sprawozdania wtorkowego posiedzenia Komisji budżetowej należy dodać, że poseł Edward Gniewosz na polemikę Rutowskiego odpowiedział niemieckiem przysłowiem, że „kto sam mieszka w szklanym domu nie powinien na sąsiada rzucać kamieniami". Dep. Menger występował przeciw postanowieniu, aby dyrektor protestanckiej szkoły w Białej znał język polski. Dep. Haase twierdził że polskie gimnazjum w Biały nie odpowiada potrzebom ludności i że nawet pewna część śląskich Polaków ubolewa ?!) nad jego założeniem.

Na wyrażone przez dep. Kozłowskiego i Romańczuka życzenia odpowiada min. Gautsch, że imieniem rządu zgadza się na propozycję referenta, aby na rozszerzenie gmachu rz. kat. seminarjum duchownego w Przemyślu wstawić jako pierwszą ratę kwotę 42000 złr. już w prelimarz 1897 roku. W sprawie regulacji płac profesorów przy dyjecezjalnych zakładach teologicznych, zwraca minister uwagę, że regulacja na korzyść profesorów nastąpiła dopiero przed kilku laty. Dalej podnosi minister, że rząd wniósł przedłożenie o kongruy, jednocześnie z projektem ustawy o płacach urzędniczych, a komisja dlatego nie obradowała dotychczas nad tem przedłożeniem, ponieważ referent wniósł rozmaite poprawki, które rząd obecnie bada.

Przy rozdziale tytoń oświadczył minister Biliński, iż rząd zwraca pilną uwagę na uprawę tytoniu w Galicji. Dla podniesienia jakości produkowanego tam tytoniu zamianowano 5 inspektorów obznajomionych z potrzebami ludności, którzy dopomogą producentom do produkowania wyższych gatunków. Oprócz tego ankieta zwołana na przyszły miesiąc do Lwowa, zajmie się podniesieniem uprawy tytoniu. Te same zarządzenia wydane zostaną dla Bukowiny.

Wiedeń 12 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deput. minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy w sprawie podwyższenia należytości za pozwolenie na wolne poszukiwania płodów kopalnianych.

Deput. Kaizl, Kaftan i tow. przedkładają wniosek nagły, wzywający rząd, aby bezzwłocznie poczynił potrzebne zarządzenia w tym kierunku, iżby zagwarantowana sieć kolei północno-zachodniej i południowo-północnej kolei łączącej została jeszcze w tym roku zakupioną. Wniosek ten będzie roztrząsany na końcu posiedzenia.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu szczegółowych obrad nad nowelą przemysłową.

Po przemówieniach kilku mowców i ministra Glanza, który zabierał głos dwukrotnie, uchwalono przedyskutowane paragrafy wraz z kilku wnioskami i kilku rezolucjami.

Z kolei przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym Kaizla.

Wiedeń 12 listopada (rano). Dep. Riegler przedstawia wniosek dotyczący prawa o winach sztucznych.

Dep. Hauck i towarzysze interpelują ministra kolei w sprawie stosunków panujących w towarzystwie kolei południowej.

Dep. dr Kindermann, Jan Kindermann i towarzysze interpelują w sprawie konkurencji, robionej przemysłowcom przez robotę więźniów domów karnych.

Wiedeń 12 listopada (rano). Dysknsja budżetowa w pełnej Izbie r zpocznie się w dniu 3 grudnia b. r.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 10 listopada.

Z ukończeniem pilniejszych robót polnych, dowozy zboża zaczynają się zwiększać, napotykają jednak odbyt dość ułatwiony, gdyż konkurencja zboża węgierskiego zmniejszyła się w tym roku, tak że młyny miejscowe zaopatrują obecnie swoje potrzeby prawie wyłącznie zbożem krajowem. — W tych warunkach zaofiarowanie rownoważy się mniej więcej z zapotrzebowaniem i ceny mimo chwilowych fluktuacyj, trzymają się od dłuższego czasu na tej samej wysokości.

Płacono pszenicę: białą 7·75 do 8·30; czerwoną 7·65 do 8·20 złr.; żółtą 7·65 do 8·20 złr.; żyto 6·65 do 6·95 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·85 złr; owies 5·85 do 6.30 złr.; rzepak 11·— do 12·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 10 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 386, węgierskich 3396, niemieckich 914: razem 4696 sztuk. Płacono galicyjskie 31 do 35 złr., osobliwe 38—42, paszone ,—. Węgierskie 28 do 42 złr., osobliwe 35 — 38, niemieckie 32 do 38, osobliwe 30 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 11 listopada. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3413 sztuk. — Płacono 34—36 38—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 11 listopada.

Targ zbożowy: Pszenica na wiosnę od 8·41 do 8·42 na jesień od 6·35 do 6·37, owies na wiosnę od ·— do — ·, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·50 do 4·52, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·26, na jesień ·— do — ·, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·02½ do 12·07½, loco Ołomuniec od 11·20 do 11·30, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·30 do 11·40. Rafinada I. loco Wiedeń od 34·50 do 34·75, II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75. Kostki II. od 35·25 do 35·50.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od 20·50 do 20·75.

Spirytus. 15·10 do 15·20. Na listopad —·—.

Targ na bydło. Spęd 4517 sztuk, z tego z Galicji 206, płacono po 37·— do 39·—, prima od 31·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·25, Węg. Kredyty 401·50, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein" 256·50, Unjony 291·00, Laenderbanki 247·—, Sztatsbany 355·65, Lombardy 100·—, Elbethale 273·75, Kolej północno-zachodnia 209·00, Tytuniowe 153·50, Rima 237·75, Alpiny 84·75, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 99·30, losy tureckie 47·40, Marki niemieckie 58·82.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. M. ks. Radziwiłł z Galicji, A. hr. Męciński z Dukli, ks. Sz. Gibal z Ryglic, J. Brandt z Monachjum, Wł. Pruszak z Król. Pols., dr B. Tenner ze Lwowa, O. Singer z Frankfurtu, E. Ehrenfeld z Wiednia.

Hotel Saski. Bł. Rudnicki z Topolnicy, M. Boguc'a z Galicji, St. Dąmbski z Rudna, H. Kroeber z Królewca, T. Stein z Czerniowiec, T. v. Schumy z Gracu. R. Kafka z Wiednia, J. Lexa z Pragi.

Hotel pod Różą. I. Domańska i M. Zaborska z Miechowa, A. Fruzińska ze Sławkowa, F. Sratla z Preszburga, W. Witowski ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct		złr. ct
Renta austr. papier opod .	101 35	Losy tureckie . .	47 60
Renta austr. srebrna . . .	101 30	Anglobank . . .	153 50
Renta austr. 4% złota . .	122 65	Union	291 50
Renta austr. 4% koronowa	101 05	Bankverein . . .	256 75
4% „ „ złota	122 20	Akcje Länderbank	246 75
4% Renta węg. kor.	99 30	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Akcje bankn au.-w.	940 00	„ „ połndn. .	100 00
„ kredytowe .	365 25	Elbenthal . . .	273 00
Londyn vista . .	119 85	Nordbahn . . .	3390
Marki	58 77½	Staatsbahn . . .	355 25
Napoleony . .	9 53½	Alpin	84 70
Włoskie banknoty .	44 52½	Akcje tytoniowe .	154 00
Dnkaty	5 69	Ruble	127 75
Losy prem. węg. .	156 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 11 listopada.

Banknoty anstr. .	170 05	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	169 95	Renta włoska . .	87 50
Banknoty ros. . .	217 70	Akcje austr. kred.	128 62
Listy zast. pols. .	216 50	Ultimo ruble .	217 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Oświadczam niniejszem, że firma „Jan Bańkowski" nie ma nic wspólnego z odezwą, która ogłoszoną została w Nrze 260 *Nowej Reformy* z dnia 10 listopada 1896 roku.

Zastępca firmy ś. p. „Jana Bańkowskiego"

Piotr Kaźmierski.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie
Objad za 1 złr. 2357
Czwartek dnia 12 Listopada b. r.

I. Zupa Kremdorre, Rosół z ryżem, Consome Julenne
II. Rydzyki z mózgiem, Jajko ala Fedora, Pasztet z kuropatwy, Sk. mięsa sos tomates
III. Polędwica angielska, Pieczeń cielęca ala Carnót, Kotlet cielęcy ala Maitnons, Budin z szadonem
IV. Kalafiory z masłem, Galaretka maraskinowa, Kalafiory z masłem
Ser — Owoce — Kawa

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,** bardzo zdatna **realność** 10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: *J. Strycharski*, Kraków. 2782 3 5

2-ch praktykantów zamiejscowych, i pomocnika młodego, obeznanego z bufetem **potrzeba zaraz** do handlu **A. Frassa** dawniej J. KOSZ. 2802 2 3

Organista rutynowany, młody, **szuka posady** od Nowego roku. Gra na flecie, klarynecie, kontrabasie i na każdym blaszanym instrumencie. Jest uzdolniony do kierowania **orkiestrą** kościelną lub świecką, względnie do założenia projektowanej i posiada zapas odpowiednich nót. Na razie przyjąłby i obowiązek **pisarza** gdziekolwiek, a pisze szybko, pięknie, czysto, bez błędu, po polsku i po niemiecku i rachuje biegle. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do końca Listopada Administracja „Głosu Narodu“. 2786 3 3

Koncesjon. Biuro M. WOLSKIEJ ma do umieszczenia: **Bony** Niemki, **panny** służące, **pokojowe, kucharki,** do większych dworów **rządców, ekonomów, leśniczych** egzaminowanych i **służbę** w zelkiego rodzaju i z dobremi poleceniami. — **Ul. Szpitalna L. 3, I p.** 2804 2 3

Osoba z jak najlepszemi rekomendacjami, **poszukuje miejsca** jako towarzyszka lub do zaopiekowania się małemi dziećmi. Wiadomość: Biuro **„Filopaideia“** Rynek l. 44 III p. 2801 2 3

Kamienica I ptr. z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w bliskości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 2810 2 10

TOWARZ. POWROZNICZE w Radymnie poleca: 25 11—12 **wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Kamienicę II ptr. 14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr.. długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma *Jan Strycharski*, „Głos Narodu“ — Kraków, **do sprzedania.** 2701



Skład LAMP, pająków i kandelabrów. OGROMNY WYBÓR **stolików i etażerek** metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament na naftę niewybuchową i rozwóz tejże 2762

przyjmuje jak zwykle **SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.**
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Droguerya pod czarnym Wilkiem FR. ZOPOTHA i Ski ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie poleca środki własnego wyrobu, skuteczne, a zupełnie nieszkodliwe:
Sport Fluid przeciw łupieżom i wypadaniu włosów flaszka 50 centów.
Sumbul na odgniotki po 25 centów.
Woda do ust z Salolem używając codziennie uniknie się bólu zębów, dziąseł i odświeża usta, fl. po 25 i 50 ct.
Crém i woda Liliowa niszczy piegi, pryszcze i plamy na twarzy, słoik po 40, 60 ct. i flasz. po 25 i 50 ct.
Ocet ks. Kneipa przeciw wypadan u włosów fl. 50 ct.
Wino chinowe i pepsynowe na starej maladze po 1 złr. i 1 20. 2423 14 15
Polecamy zarazem zawsze świeże **„Zioła ks. Kneipa“** w paczkach po 10 i 20 centów, a oprócz wszystkich materjałów aptecznych, perfum francuskich, gumowych wyrobów **Proszek Indyjski** na owady niezawodny, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych i szczoteczek do zębów,** z najlepszych fabryk: **tanie a dobre!**

Zupełna wyprzedaż w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 I-sze piętro. W wielkim wyborze gotowe **futra** męzkie i damskie najświeższych fasonow. **rotundy, garnitury, peleryny, czapki** damskie i męskie, **kołpaki. zarękawki** do polowania i na sztuki, **po cenach nader niskich.** 2522 15 15

MAGAZYN PAPIERU Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie poszukuje PRAKTYKANTA zamiejscowego. 3653 8 5

PANNA umiejąca bardzo dobrze krawieczyznę i znająca się na gospodarstwie domowem, **poszukuje miejsca.** Zgłoszenia do Adm. dla W. W. Nr. 2776 6 6

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franco. 2753

Potrzeba 2790 **ucznia** do cukierni Rehman i Hendrich w Sukiennicach w Krakowie.

SCENA teatralna zupełnie urządzona, w dobrym stanie, nadająca się do większych lub mniejszych sal, tak w Krakowie jak na prowincji **zaraz do sprzedania.** Wiadomości udzieli **Jan Strycharski** Kraków. 2616 7 0



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczna odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem. JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2764 70 0
Składy w większych aptekach i droguerjach.

W. SZNAJDROWICZ kuśnierz, w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter, (dom WP. Bojarskiego), poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony
Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męzkich i damskich,
oraz Magazyn i specjalną Pracownia wiasnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 4 17

Mieszkania zaraz do wynajęcia:
ul. Radziwiłłowska Nr. 19, w parterze, 4 pokoje kuchnia z ogrodem
ul. Pawia Nr. 6, dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchnią i jedno 3 pokoje z kuchnią.
ul. Krowoderska Nr. 151 (w nliczce), **tanio** kilka mieszkań pomniejszych, sklep, stajnia i wozownia. Wiadomość u stróżów. 2781 4 5

2 realności pojedyncze lub razem z 2 frontami, w dobrym stanie, w śródmieściu w Tarnowie, odpowiednie na restaurację i 2 bilardy **do sprzedania.** potrzeba połowę kapitału t. j. 6000 złr. Wiadomość: **Michał Świderski, Tarnów.** 2773 2 3

Odróżniajcie prawdę od blagi! Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Suklennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

O 25% taniej DLA ABONENTÓW „Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA wyborowych Powieści i Romansów ukończony rocznik IV **kosztuje 8 złr.**

Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebonrga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego Kraków, Wiślna 7 POLECA 2761

Duży skład na materyały zaraz, Szewska 7.
Stajnia na 3 konie i skład, zaraz, Rynek 29.
Stajnia lub skład, od stycznia, Basztowa 18.
Sklep i 2 pokoje z kuchnią, zsraz, Rynek kleparski 15,
Stajnia i wozownia zaraz Smoleńsk 21. Bernadyńska 8, Dębniki 15. nad Rudawą 4, ś. Jana 29, Zwierzyniecka 27.
Sklep z pokojem, zaraz. Stolowiślna 1.
Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
3 sklepy z wystawami, zaraz, Rynek 20.
Duży sklep z wystawą. pracownia, zaraz Franciszkańska 1.
4 piwnice zaraz Bracka 10.
Pracownia malarska na III ptr. zaraz. Gołębia 14.
Pokoje kawalerskie z meblami lub bez zaraz: Studencka 17. part. Dębniki 15 IIptr. Czysta 9. I ptr. Gołębia 16 II ptr. św. Marka 5 i 8 II p. św. Sebastjana 7 II ptr. Basztowa 9 III p. i 4 II p. św. Jana 30 II p. wspólny dla młodej panienki. Senacka 9, II ptr.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez zaraz: Gołębiaj 5 part. Wolska 21, I p. Karmelicka 41 II p. Basztowa 18, II. p.
Pokój, przedpokój i kuchnia zaraz: Szlak 57, part. Zielona 20, II p. i part.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Rynek Kleparski 15, I p. i part. Floryańska 45, III p. Krzywa 4, I p. Karmelicka 41, II p. Nad Rudawą 4, I p. Pawia 8, I i III p. Bernadyńska 8 II p. Czysta 11, I p. Szewska 7 I ptr.
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Stachowskiego 48 par. Graniczna 100 par. Rynek Kleparski 15, I p. Jagiellońska 7, II Bernadyńska 8, I p. Grodzka 12, III p. św. Sebastjana 7, II p. od **Stycznia:** Smoleńsk 13 par, Poselska 8. par. Rynek 29 II p. zaraz.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek Kleparski 15, I p. Biskupia 9, I p. z ogrodem. Loretańska 2, II p. Bracka 11, I i II p. Zielona 20, I i II p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 20 I i II p. Kolejowa 12, parter. św. Marka 8 II p. może być podzielone. Florjańska 41 II ptr.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 8, II p. Karmelicka 31, I piętr. św. Anny 3, part.
8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Rynek 7, I p. może być podzielone. Sw. Jana 20 I p. św. Gertrudy 8, I p. Rynek 20, II p.
Od 3 do 5-ciu pokoi, przedpokój i kuchnia zaraz par. lub II p. Krowoderska 36.
Cały dom umeblowany, na zimę, Lubicz 21.
Różne mieszkania na sezon zimowy, umeblowane, z całem utrzymaniem, Zakopane „Grabówka“ na Krupówkach.
Pokoje na sezon zimowy i letni z całem utrzymaniem „Willa Jprzewo“, Zakopane Chramców 38.
4 pokoje, przed kuchnia I ptr. umeblowane, z całem urządzeniem kuchennym od czerwca lub września 1897 roku na cały rok lub dłużej, Długa 13.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6 2756
vis á vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

OLIWĘ do maszyn rolniczych, lecerską prawdziwa I-a złr. 56, II-a „ 48; rzepakową odkwaszoną I-a złr. 40, II-a „ 36; kaukazką I-a złr. 28, II-a „ 24, III-a „ 22; za 100 kilo loco Kraków

PASY DO MASZYN płachty nieprzemakalne PŁASZCZE GUMOWE Śrót, lotki, kule SMAROWIDŁA nieprzemakalne do bucików TŁUSZCZ DO BRONI Cebula morska do tępienia myszy polnych.

Kule, kije i przybory do bilardów. Ramki do gazet—Karty do gry

Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe. Pochodnie

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotnie. 2763

REIM I FRIEDRICH KRAKÓW Rynek l. 37, Linja A–B. polecają:

Wałeczki KIT, gips do zaopatrywania OKIEN i DRZWI

Przyrządy do pokojowej gimnastyki ARTYKUŁY PIWNICZNE

KALOSZE prawdziwe petersburgskie damskie, męzkie i dziecinne w największym wyborze ARTYKUŁY chirurgiczne I HYGIENICZNE.

Kotwiczne SKRZYNKI budowlane i ZABAWKI do układania ł-migłówki Z fabryki F. Ad. Richtera i Ski Zabawki gumowe DLA DZIECI jak: lalki, zwierzęta itp. PIŁKI GUMOWE salonowe.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są **niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego,

W KRAKOWIE

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 2759

HANDEL POD FIRMĄ

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek, Linja A-B

poleca na sezon obecny:

- **Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich** we wszelkich fasonach.
- **Płaszcze gumowe** i sukienne nieprzemakalne.
- **Buty do polowania** z wełny „Halina“.
- **Reichenbergskie trzewiki** sukienne, filcowe, papucie i pantofle.
- **Rękawiczki** łosiowe, glacé, wełniane.
- **Bieliznę męską** i Dra Jaegera.
- **Perfumerję** angielską i francuzką.
- **Wodę prawdziwą** kolońską Nr. 4 i 4711.
- **Mydła krajowe** i zagraniczne.
- **Szczotki, grzebienie, gąbki.** 2637 7 0
- **Ceraty** na stoły, meble i podłogi.
- **Watki** do drzwi i okien, chroniące od zimna.
- **Skład kufrów, torb i wszelkich przyborów podróżnych.**
- **Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.**

Ceny jak najniższe.

Agencja Nafty

z fabryki Wn. „Fibich Straszewska“ w Lipnikach

Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1

sprzedaje **Naftę salonową oryginalną** znaną z dobroci całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych.** 2322 1 20

---

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 dyplomów honorowych i uznań.



Kwizdy Korneuburgski odżywiający **proszek dla bydła.**

Weterynarsko-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogat. i owiec.

Od 43 lat w większej części stajen w użyciu przy braku chęci do jedzenia, w złem trawieniu, do poprawienia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.

Cena 1/1 pudełka 70 ct. 1/2 pudełka 35 ct.

Prawdziwy tylko z powyższą marką do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach

2745 1 20 Główny skład

Franz. Joh. Kwizda

k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Z dniem 1-go stycznia 1897 r. mają dobra Łuczanowice **do wydzierżawienia** 2823 1 6

sześć karczem

z dodatkiem do każdej karczmy po jednym morgu gruntu. Między temi zwraca się uwagę na karczmę na Baranie (Kocmyrzów) miejscowości tygodniowych targów na zboże z Królestwem Polskiem.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Łuczanowice** poczta Kocmyrzów tylko do 1-go grudnia 1896 r.

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. piętro.** Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

815 1 10 Z szacunkiem **K. Witkay.**



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakow.	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakow.	złr. 3.50
1 funt wysieków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

2813 36 104

Herbata z Brodów!

Do Handlu Antoniego Hawełki w Krakowie

nadszedł wprost od producenta znów **wielki transport** znanego ze swej dobroci i przyjemnego smaku, naturalnego

Wina włoskiego „BARLETTA“

które jako napój zdrowy, orzeźwiający i tani poleca.

P. T. większym Odbiorcom i Kółkom rolniczym udziela odpowiedni opust. 2688 4 0

„Kółka rolnicze“, które dotąd niezaopatrzyły się jeszcze na zimę **w wino „Barletta“**, zechcą pospieszyć z zamówieniami — aby takowe mogły otrzymać przed pierwszemi mrozami, które ujemnie wpływają na dobroć wina.

L. 4278/96.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Kolbuszowej jest otwartą posada **sekretarza** Rady powiatowej z terminem **do dnia 15 Grudnia 1896 r.** z płacą roczną 1200 złr.

Kompetenci mają przedłożyć metrykę chrztu na nieprzekroczony 40 rok życia; świadectwa ukończonych studjów prawniczych, odbytej praktyki przy Władzach autonomicznych, politycznych lub sądowych, w notarjacie lub adwokaturze, świadectwo obyczajności i opis dotychczasowego życia. Posada jest na razie prowizoryczną. Po upływie roku może nastąpić stabilizacja.

Kolbuszowa 23 października 1866.

Viceprezes

Tyszkiewicz.

2834 1 3

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 10 10

Pracownia obówia

męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 2057

WILLA

pomiędzy ogrodami, w pobliżu plant położona, 2-piętrowa o 6 oknach z frontu, 3-piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z obszernemi pokojami i suterenami zamieszkałemi, z 2-piętrową oficyną z ogródkiem przed i za domem, razem 44 ubikacji obejmująca,

jest do sprzedania.

Wiadomość przy **ul. Krupniczej L. 16,** na parterze, u właściciela od 1-ej do 6-ej godziny, lub listownie pod lit. **J. S. 581** poste restante **Kraków.**

2732 4 4

Znana realność

M. MĘCKIEGO

na Woli Justowskiej,

jest wraz z ogrodem gościnnym, handlem i prawem propinacyjnem każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomość na miejscu.

2769 7 12

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki i próbki na żądanie franco. 2573 15 15

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

Pan Sami Neumann, komik-śpiewak i reżyser.

Panna Martha Mella, koncertowa śpiewaczka walców.

The 3 Frangois, słynni parterowi akrobaci.

Panna Pepi Setzer, szansonetka ekscentryczna.

Panna Juliette Reanu, włosko-rumuńska śpiewaczka.

Jenny Mignon miniaturowa szansoneta.

Mlle Dapfea, wspaniała tresura gołębi i kruków.

Millenium Czardasz, kwintet, 4 damy 1 pan, najlepsi tancerzy i śpiewacy z Budapesztu odznaczeni srebrn. medalem.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

List dla K. J. D. 111. 2819 1—1

Prawdziwe Herzeńskie

kanarki

pyszne śpiewaki, wprost z Andreasberg, bijące w dzień i w nocy cały rok, pierwszemi nagrodami pieniężnemi, honorowemi i dyplomami odznaczone, wiele uznań i podziękowań

są do sprzedaży w Hotelu Polskim w Krakowie.

Przesyłka pod gwarancją.

2821 **F. Bohnhorst.**

Realność odpowiednia pod fabrykę lub budowę, na Czarnej Wsi Nr. 15— jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 2817 1—6

Pokój obszerny frontowy z przedpokojem z salonowem umeblowaniem i usługą, z widokiem otwartym na ogrody **przyległe** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krowoderskiej Nr. 46 I. piętro. Bliższa wiadomość u stróża. 2820

Realność w Dębnikach Nr. 104 wolna od podatku składająca się z domu murowanego parterowego o 6 ubikacjach i 600 sążni ogrodu jest za 5.000 złr. **do sprzedania.** Realność jest obok Wójta naprzeciw kościoła na Skałce. Wiadomość na miejscu lub w „Głosie Narodu“ 2816 1—2

Handel korzenny

z pokojami do śniadań, ogrodem dla gości, kręgielnią, trafiką, z pięknem urządzeniem, bez konkurencji, bardzo uczęszczany, w jednym z większych miast Galicji o 20.000 mieszkańców i stałą załogą wojskową również około 10 do 15 ludzi, jest z powodu stosunków familijnych **do sprzedania lub do wydzierżawienia.** Kapitał potrzebny od 6 do 16 tysięcy. Wiadomość bliższa **J. Strycharski, „Gł. Narodu“** Kraków. 2807 2 3

W mieście powiatowem, jest

handel mieszany

wraz z ubikacjami gościnnemi, mieszkaniem, salą do zabaw kręgielnią, 3 3

zaraz do wynajęcia.

Stacja kolejowa w miejscu, zgłoszenia: **w Strzyżowie, Władysław Wyżykowski.** 2785

2

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego A. Wilczkiewicz Kraków, Karmelicka l. 21.**

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach.

2798

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie